Mariusz Wołos: Narutowicz kierował się poczuciem odpowiedzialności za odrodzoną Polskę **str. 2**

FOT. UKEN

„Rambo" wszedł na amerykańskie ekrany 22 października 1982 r. W Polsce zdelegalizowano właśnie „Solidarność" – str. 8

POD PARAGRAFEM

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POMORZA

Czwartek 18.12.2025

Nr 293 (5750)
Nakład: 4.410 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Region. Ponad 800 mln zł na inwestycje związane z bezpieczeństwem **str. 3**

Słupsk. Świąteczny catering. Smak Bożego Narodzenia prosto pod drzwi **str. 4**

Słupsk. Przyspieszony wyrok dla 57-latka **str. 3**

Nr ISSN 0137-9526 Nr indeksu 348-570

9 770137 952046 51

REGION

MOPS w Człuchowie. Część pracowników grozi odejściem z pracy **str. 4**

FOT. MARIA SOWISŁO

Troska czy biznes? Domy opieki pod lupą

Boom na prywatne domy opieki trwa. Powstają w całej Polsce - często szybciej, niż urzędnicy nadążają z kontrolami. Niestety, część z nich działa bez zezwoleń **str. 13**

Świat. Samochody spalinowe jednak dozwolone. Jest decyzja KE **str. 7**

Sport. Ligi Konferencji. Lech „na musiku", Raków i Jagiellonia mają szansę **str. 15**

REGION DOBRE INFORMACJE DLA POMORZA ŚRODKOWEGO

Urząd Morski coraz bliżej Słupska

Tomasz Turczyn
Region

Na początku kwietnia 2026 roku Urząd Morski ma wrócić do Słupska. Ministerstwo Infrastruktury informuje, że projekt rozporządzenia w sprawie utworzenia Urzędu Morskiego w Słupsku jest na etapie uzgodnień międzyresortowych. To dobre informacje dla Pomorza Środkowego i tutejszych portów - m.in. Darłowa, Ustki czy przystani w Jarosławcu.

Urząd Morski w Słupsku funkcjonował przez 65 lat i zatrudniał około 300 osób. Został zlikwidowany w 2020 roku, a jego kompetencje przejęły Urząd Morski w Szczecinie i Urząd Morski w Gdyni. To był efekt reformy administracji morskiej. Decyzje były podejmowane za rządu PiS - premiera Mateusza Morawieckiego. Z nimi i reorganizacją nie zgadzali się przedstawiciele zakładowych związków zawodowych Urzędu Morskiego w Słupsku i sami pracownicy. Protestowało także miasto Darłowo, gdzie w 2019 r. tutejsza Rada Miejska jednogłośnie podjęła taką uchwałę intencyjną.

Urząd Morski Słupsk zarządzał terenem nadmorskim od Kołobrzegu po Łebę (od 170 km do 340 km brzegu morskiego). Po zmianach tereny rozdzielono zgodnie z granicami województw - pomorskiego i zachodniopomorskiego. Na przykład port Darłowo i port Kołobrzeg trafiły pod skrzydła Urzędu Morskiego w Szczecinie.

Obecnie Ministerstwo Infrastruktury pracuje nad tym, aby odtworzyć Urząd Morski w Słupsku. Jak ustalił „Głos", trwają przygotowania do finalizacji tej operacji.

- Projekt rozporządzenia w sprawie utworzenia Urzędu Morskiego w Słupsku jest na etapie uzgodnień międzyresortowych - informuje Anna Szumańska, rzecznik prasowy Ministerstwa Infrastruktury. - Na obecnym etapie prac legislacyjnych projekt zakłada wejście w życie rozporządzenia z dniem 1 kwietnia 2026 roku. Obecnie w Słupsku funkcjonuje delegatura Urzędu Morskiego w Gdyni oraz Urzędu Morskiego w Szczecinie. Na skutek utworzenia nowego urzędu pracownicy wykonujący swoje obowiązki w ramach działalności wspomnianych delegatur będą zatrudnieni w nowym urzędzie. Zadania Urzędu Morskiego w Słupsku będą tożsame z zadaniami pozostałych urzędów morskich - zapowiada.

Jeśli w 2026 r. odtworzony zostanie Urząd Morski w Słupsku, to będzie ponownie zajmował się m.in. nadzorem nad bezpieczeństwem żeglugi plus porządkiem portowo-żeglugowym wraz z zapewnieniem żeglugowości dla dróg morskich, portów, ochroną brzegu morskiego. Kolejno ochroną środowiska morskiego, utrzymaniem i ochroną oraz budową umocnień brzegowych, wydm, oznakowaniem nawigacyjnym na drogach morskich, redach, portach czy kotwicowiskach. Także sprawami - mówiąc ogólnie - ludzi morza.

- Urzędy powinny być jak najbliżej morza, żeglugi i spraw rybaków - uważa Grzegorz Hałubek, prezes Związku Rybaków Polskich w Ustce.

©℗

Więcej str. 4

FOT. ARCHIWUM

Urząd Morski w Słupsku zajmie się sprawami portów środkowego wybrzeża, m.in. portem w Ustce (na zdjęciu)

eprasa.pl 2148ffdfda

AUTOPROMOCJA 0010990359

Już w piątek: **Puls i Tygodnik Regionów**

Anna i Krzysztof Paszkowscy-Thurow - szczecińscy architekci znów na podium. Zostali laureatami konkursu Grand Prix Casalgrande Padana

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński **94 340 11 14**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Narutowicz kierował się poczuciem odpowiedzialności za odrodzoną Polskę

Igor Rakowski-Kłos
Rozmowa

z prof. Mariuszem Wołosem, historykiem o 103. rocznicy zamordowania Gabriela Narutowicza, pierwszego prezydent RP

Nie byłoby prezydenta Gabriela Narutowicza bez Józefa Piłsudskiego, który tym prezydentem nie chciał zostać. Dlaczego Marszałek odmówił kandydowania na pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej?
Po czterech latach sprawowania funkcji głowy państwa - najpierw jako tymczasowy naczelnik państwa, potem naczelnik państwa, a równocześnie naczelny wódz - Piłsudski czuł się skrajnie zmęczony. Nie chodziło wyłącznie o codzienne urzędowanie: wizyty, przyjmowanie delegacji, podróże służbowe. Przede wszystkim był zmęczony atmosferą polityczną, która narastała wokół niego zwłaszcza od 1920 roku. Sam Piłsudski określał ją mianem „brudu niewoli". Miał na myśli złe nawyki w obyczaju politycznym ukształtowane jeszcze w czasach zaborów. Był nieprawdopodobnie atakowany z różnych stron sceny politycznej - szczególnie z prawej, ale nie tylko, bo krytykowali go również komuniści. Czuł się wyczerpany, chciał odpocząć, miał dwoje małych dzieci i pragnął choć na jakiś czas wyrwać się z tego kieratu.
Była też przyczyna polityczna, którą wielu historyków stawia nawet na pierwszym miejscu. Piłsudski doskonale zdawał sobie sprawę, że konstytucja marcowa z 1921 roku była w dużej mierze pisana przez jego przeciwników politycznych przeciwko niemu. Jej celem było znaczące ograniczenie kompetencji głowy państwa, sprowadzając je niemal wyłącznie do funkcji reprezentacyjnych. Zadbano między innymi o to, by prezydent Rzeczypospolitej nie mógł pełnić funkcji naczelnego wodza.

FOT. UKEN

Mariusz Wołos: - Narutowicz zaczął już rozumieć, że Polska nie jest Europą Zachodnią i że realia polityczne są tu znacznie bardziej brutalne

Czy Narutowicz był wśród osób, które przekonywały Piłsudskiego do zmiany zdania?
Tak. Uważał, że nikt nie będzie w stanie tak dobrze reprezentować Polski jak on. Dowodem miały być wizyty zagraniczne Piłsudskiego: w Paryżu w lutym 1921 roku oraz w Rumunii we wrześniu 1922 roku. Podczas tej drugiej podróży Narutowicz towarzyszył Piłsudskiemu jako minister spraw zagranicznych. Uważał, że właśnie w taki sposób powinna zachowywać się głowa państwa: godnie i z autorytetem reprezentując swój kraj. Nie zdołał jednak Piłsudskiego przekonać do zmiany decyzji. Wtedy podjął próbę przeforsowania kandydatury Maurycego Zamoyskiego, polityka prawicy i ówczesnego szefa placówki dyplomatycznej we Francji, u którego cenił zdolności koncyliacyjne, znajomość świata, doświadczenie polityczne oraz łagodność charakteru.

Gdy Narutowicz namawiany do kandydowania przez Stanisława Thugutta z PSL „Wyzwolenie" poradził się Piłsudskiego, ten mu odradził. Dlaczego?
Uważał bowiem Narutowicza za Europejczyka - człowieka, który ponad trzy dekady życia spędził poza ziemiami polskimi i który nie zna dostatecznie polskich realiów, mentalności ani mechanizmów funkcjonowania życia politycznego w kraju. Dlatego Piłsudski raczej wskazywał jako kandydatów byłego socjalistę niepodległościowego i spółdzielcę Stanisława Wojciechowskiego, a nawet Wincentego Witosa z centrowego PSL „Piast".

Dlaczego Narutowicz mimo braku poparcia Piłsudskiego zdecydował się kandydować?
Narutowicz tej funkcji nie pragnął. Po ponad dwóch latach aktywnej obecności na polskiej scenie politycznej zaczął już rozumieć, że Polska nie jest Europą Zachodnią i że realia polityczne są tu znacznie bardziej brutalne. Był to jednak człowiek o niezwykle silnym poczuciu służby państwowej. Sam Narutowicz uważał, że znaczną część życia zmarnował, pracując w Szwajcarii i w innych państwach Europy Zachodniej, podczas gdy jego talent oraz doświadczenie powinny służyć Polsce. Dlatego, gdy zaproponowano mu kandydowanie na urząd prezydenta, zadecydowało poczucie obowiązku wobec państwa. Jest to paradoks, który dziś bywa trudny do zrozumienia: ktoś zostaje prezydentem wbrew własnej woli. W przypadku Narutowicza tak właśnie było. To dlatego Piłsudskiemu nie udało się odwieść go od zgody na kandydowanie.
Narutowicz kierował się silnym poczuciem odpowiedzialności za odrodzoną Polskę. Wrócił do kraju, porzucając ustabilizowane i komfortowe życie w Szwajcarii. Był profesorem politechniki, przez wiele lat dziekanem, uznanym uczonym, osobą powszechnie szanowaną i dobrze sytuowaną materialnie. Mógł bez przeszkód kontynuować tę karierę do końca życia i nigdy do Polski nie wracać. A jednak wrócił. Coś musiało go do Polski przyciągać. Było to właśnie poczucie obowiązku pracy dla własnej ojczyzny, dla państwa odrodzonego po latach zaborów. To poczucie było na tyle silne, że skłoniło go do przyjęcia kandydatury na urząd prezydenta nawet wbrew własnym skłonnościom.

Co przemawiało za kandydaturą Narutowicza?
Środowiska, które wystawiły kandydaturę Narutowicza, zdążyły w ciągu ponad dwóch lat służby publicznej docenić jego walory najpierw jako ministra robót publicznych, a w ostatnich miesiącach życia jako ministra spraw zagranicznych. Dostrzegano zarówno jego solidność w codziennej pracy, jak i wysokie kompetencje fachowe. Nieprzypadkowo objął resort robót publicznych - był przecież specjalistą w dziedzinie budownictwa wodnego i hydrotechniki.
Równie dobrze sprawdzał się w funkcjach reprezentacyjnych: znał wszystkie kluczowe języki ówczesnego świata, doskonale rozumiał mentalność Zachodu, ale także Wschodu, z którego się wywodził, bo pochodził przecież z zaboru rosyjskiego, znał język rosyjski, studiował w Petersburgu i przez pewien czas był poddanym Romanowów. Był to więc człowiek doskonale pasujący do roli głowy państwa o charakterze przede wszystkim reprezentacyjnym - także dlatego, że nie posiadał własnego zaplecza politycznego. I to właśnie było jego atutem.

Piłsudski po zabójstwie Narutowicza powstrzymał tendencje odwetowe wobec endecji, które pojawiły się wśród jego zwolenników, i nie wykorzystał politycznie jego śmierci, chociaż część jego otoczenia popychało go ku temu. Dlaczego?
Dlatego że był mężem stanu i doskonale rozumiał, czym mogłoby to się skończyć. Tego rodzaju działania mogły doprowadzić do wojny domowej, a przy tak słabym organizmie państwowym, jakim była wówczas Polska, zakończyłoby się to katastrofą - nie tylko pod względem liczby ofiar i strat, ale być może także poprzez ingerencję mocarstw zewnętrznych. Tylko szaleniec mógłby wówczas do tego doprowadzić. Piłsudski miał świadomość istnienia nastrojów odwetowych, zwłaszcza w środowiskach PPS-owskich i robotniczych. Dochodziło do zamieszek i manifestacji. Dlatego dla Piłsudskiego kluczowe było uspokojenie nastrojów po obu stronach sceny politycznej.
Z tych powodów Marszałek dążył do zachowania spokoju, poparł - a według niektórych - wręcz sam zaproponował koncepcję powierzenia funkcji premiera generałowi Władysławowi Sikorskiemu. Choć nie był on jego politycznym faworytem, Piłsudski wiedział, że jest człowiekiem ambitnym, sprawnym i rzutkim. Co istotne, generał nie był ani przedstawicielem prawicy, ani lewicy - był państwowcem, sytuował się raczej w politycznym centrum i nie miał zaplecza partyjnego, które pchałoby go w określoną stronę. Dzięki temu mógł skutecznie użyć instrumentów władzy do wyciszenia nastrojów i uspokojenia Rzeczypospolitej stojącej być może na krawędzi wojny domowej.

W biografii Piłsudskiego napisał pan, że po śmierci Narutowicza „coś w nim pękło". Co to znaczy?
To „coś" miało kilka płaszczyzn. Po pierwsze, zabito człowieka szlachetnego i wybitnego: państwowca, który był gotów porzucić wygodne życie na Zachodzie dla niepewnego losu w Polsce i oddać swoje talenty Rzeczypospolitej. Takich było w Polsce niewielu. To jest ta najbardziej elementarna, ludzka płaszczyzna.
Druga płaszczyzna dotyczyła myślenia politycznego. Cóż warte jest państwo i naród, który morduje swojego pierwszego, dopiero co wybranego prezydenta? Cóż wart jest naród, który odnosi się do głowy państwa bez elementarnego szacunku, obrzuca ją błotem i nienawiścią? Dla Piłsudskiego prezydent był emanacją majestatu Rzeczypospolitej. Po zabiciu Narutowicza w Piłsudskim coś pękło do tego stopnia, że według mnie mieliśmy do czynienia z dwoma wcieleniami Marszałka: sprzed zamordowania Narutowicza i po tym wydarzeniu. Zmiana nie była od razu dostrzegalna, ale z pewnością bardzo głęboka. Piłsudski stracił nie tylko resztki szacunku do swoich przeciwników politycznych z prawej strony, których obciążał moralną odpowiedzialnością za zabójstwo, lecz także wiarę w demokrację jako siłę sprzyjającą rozwojowi młodego państwa. Zrozumiał, że demokracja w tym bardzo koślawym wydaniu nie tylko nie musi wzmacniać państwa, ale może wręcz uderzać w budowę jego trwałych struktur.
Piłsudski, pisząc wspomnienie o Narutowiczu, wyrażał żal po człowieku, ale też po pewnej idealistycznej wizji Polski, która po zaborach miała się odrodzić także moralnie. Sam mówił, że po odzyskaniu niepodległości Rzeczpospolita odrodziła się właściwie tylko w jednym wymiarze - militarnym. Potrafiła zbudować armię, obronić niepodległość w 1920 roku i wykuć granice, w dużej mierze karabinem i bagnetem.
Po mordzie politycznym stwierdził jasno: moralnego odrodzenia nie było. Pozostał „brud niewoli" - mentalna spuścizna zaborów. Piłsudski cytuje we wspomnieniu słowa Narutowicza wypowiedziane krótko przed śmiercią: „to nie jest Europa. Ci ludzie lepiej się czuli pod tym, kto karki im deptał i bił po pysku". To była w przekonaniu Piłsudskiego ciągnąca się mentalna niewola, która doprowadziła do zamordowania prezydenta.

Czy wobec tego można powiedzieć, że w pewnym sensie Eligiusz Niewiadomski, mordując Narutowicza, zabił też Piłsudskiego?
Niewiadomski podczas procesu przyznał, że chciał zabić Piłsudskiego. Nie „w pewnym sensie", lecz dosłownie. A że nawinął mu się Narutowicz, to zabił jego.

eprasa.pl 2148ffdfda

Ponad 800 mln zł na inwestycje związane z bezpieczeństwem

Wojciech Lesner
Region

Samorząd Województwa Pomorskiego zamierza przeznaczyć blisko 863 milionów złotych na wzmocnienie obronności regionu. To środki z funduszy europejskich, które mają zostać wydane m.in. na modernizację pomorskich dróg.

Środki na wzmocnienie obronności pochodzą z Funduszy Europejskich dla Pomorza 2021-2027 (FEP). Samorząd województwa pomorskiego zadecydował, że 863 mln złotych z puli programu zostanie wydanych na wzmocnienie obronności regionu, by przeciwdziałać zagrożeniom i chronić lokalną infrastrukturę.

Jak argumentuje Urząd Marszałkowski, zmiany w programie zostały wprowadzone, bo „Położenie województwa pomorskiego jest strategiczne. Z jednej strony graniczy z Federacją Rosyjską. Z drugiej strony, to właśnie u nas powstaje pierwsza polska elektrownia jądrowa, rozwijają się morskie elektrownie wiatrowe, co czyni region energetycznym hubem nie tylko dla Polski, ale i dla dużej części Europy Środkowej. Ponadto, Pomorze jest ważnym ośrodkiem militarnym, będąc siedzibą licznych instalacji wojskowych, w tym amerykańskiej bazy antyrakietowej w Redzikowie. To wszystko sprawia, że niezbędne są inwestycje wzmacniające obronność regionu."

- Ponad 11 procent budżetu FEP przeznaczymy na dostosowanie działań do nowych wyzwań wynikających z uwarunkowań geopolitycznych, gospodarczych, energetycznych, społecznych i demograficznych - oznajmił Marcin Skwierawski, wicemarszałek województwa pomorskiego podczas spotkania z dziennikarzami, gdy ogłaszono zmiany w programie. - Propozycje zmian, obejmująca nowe priorytety ukierunkowane na bezpieczeństwo i obronność spotkały się z pozytywnym przyjęciem przez Komisję Europejską - podkreślał wicemarszałek Skwierawski.

Na realizacje projektów, które mogą być wykorzystane w obronności i bezpieczeństwie, pomorski samorząd przeznaczy łącznie 203,8 mln euro (11,6 proc. budżetu FEP), w tym 154 mln euro - z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR) i 49,8 mln euro - z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus (ESF+). W przeliczeniu na złotówki to około 863 mln zł. Jak mówią samorządowcy, wygospodarowanie tak dużej kwoty na obecnym etapie realizacji Programu nie było łatwym procesem.

- Musieliśmy dokonać trudnych wyborów i zrezygnować z ważnych inwestycji. Zdajemy sobie jednak sprawę, że bezpieczeństwo w obecnej, bardzo trudnej sytuacji geopolitycznej, jest absolutnym priorytetem - podkreślał wicemarszałek Skwierawski.

Na co zostaną przeznaczone środki? Blisko 90,5 mln euro zostanie wydane m.in. na modernizację dróg wojewódzkich pełniących funkcję szlaków ewakuacyjnych, inwestycje w wielkopojemny tabor kolejowy oraz poprawę cyberbezpieczeństwa. Z kolei 30 mln euro zostanie przeznaczonych na zabezpieczenie infrastruktury wodnej i kanalizacyjnej przed aktami sabotażu.

- Punktem odniesienia dla tej interwencji był czas pandemii, kiedy wielu przedsiębiorców potrzebowało wsparcia w zmianie modelu działalności. W tym zakresie planujemy działania podnoszące kompetencje, m.in. szkolenia, doradztwo i warsztaty - mówiła Agnieszka Baranowska, członek Zarządu Województwa Pomorskiego.

Z Funduszy Europejskich na lata 2021-2027 realizowanych jest w województwie pomorskim 897 projektów o wartości 13,5 mld zł.

FOT. ARCHIWUM

Ponad 90 mln zł z kwoty 863 mln zł zostanie wydanych na modernizację dróg w województwie pomorskim

Przyspieszony wyrok dla 57-latka

Patryk Czerwiński
Słupsk

Policja zatrzymała 57-letniego mężczyznę narodowości ukraińskiej, który spowodował dwie kolizje. Okazało się, że miał we krwi prawie 2,5 promila alkoholu, a do tego dożywotni zakaz kierowania. Sąd skazał go na 1,5 roku pozbawienia wolności.

W minioną sobotę wieczorem, słupska policja zatrzymała mężczyznę, który spowodował dwie kolizje na skrzyżowaniu ulic Witkacego oraz Przemysłowej.

Kierujący samochodem marki renault, jak wynika z ustaleń policji, wjechał na wysepkę oddzielającą pasy ruchu, a następnie uderzył w przejeżdżający samochód.

Policja po przyjeździe na miejsce zdarzenia, sprawdzili alkomatem sprawcę. W jego krwi było niemal 2,5 promila alkoholu. Podczas prowadzenia czynności, funkcjonariusze odkryli także, że mężczyzna posiada dwa sądowe zakazy kierowania, przy czym jeden z nich dożywotni,

Mężczyzna został zatrzymany i przewieziony do komendy. W poniedziałek trafił przed sąd i w trybie przyspieszonym usłyszał wyrok 18 miesięcy pozbawienia wolności, dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów oraz obowiązek wpłaty 10 tys. złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej.

- Prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu stanowi jedno z największych zagrożeń na drodze. Alkohol zaburza koncentrację, spowalnia reakcje, ogranicza koordynację ruchową i zniekształca ocenę prędkości oraz odległości. Kierowca pod jego wpływem staje się nieprzewidywalny, częściej podejmuje ryzykowne manewry i może nie zauważyć zagrożenia w porę. Nawet niewielka ilość alkoholu znacząco zwiększa prawdopodobieństwo spowodowania wypadku, często skutkującego ciężkimi obrażeniami lub śmiercią - apeluje Komenda Miejska Policji w Słupsku.

REKLAMA 0011453754

Gmina Redzikowo

UROCZYSTOŚĆ NADANIA SZTANDARU GMINIE REDZIKOWO

Wójt Gminy Redzikowo, Przewodniczący Rady Gminy oraz Komitet Społeczny Fundatorów Sztandaru z wielką radością i dumą zapraszają: mieszkańców oraz wszystkich przyjaciół Gminy Redzikowo na wyjątkową i historyczną uroczystość nadania pierwszego Sztandaru Gminie Redzikowo.

W programie między innymi:
- uroczyste nadanie i prezentacja sztandaru
- prezentacja insygniów władz samorządowych Gminy Redzikowo

Uroczyste nadanie sztandaru
- 19 grudnia 2025 r. (piątek) godzina 13.00
- Hala Widowiskowo–Sportowa w Jezierzycach

GMINA REDZIKOWO · 1973 · 2025 · ZIEMIA I NIEBO

eprasa.pl 2148ffdfda

Mobbing w MOPS-ie na Pomorzu?

Maria Sowisło
Człuchów

Wulgaryzmy kierowane do podwładnych, krzyki, drwiny i poniżanie - tak określają atmosferę w pracy pracownicy ośrodka pomocy społecznej na Pomorzu. Grożą, że odejdą z pracy.

Pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Człuchowie skarżą się na szefową placówki. Przytaczają sytuacje i słowa, które miały paść w ich kierunku.

- Często z gabinetu dyrektor wychodzimy z płaczem, bo ta pani nie umie inaczej rozmawiać, jak podniesionym tonem. Takim - pani wie - nieznoszącym sprzeciwu. Każe nam „zapierd...". Ciągle słyszymy, że nasze pomysły są beznadziejne. Nie daje nam w ogóle dojść do głosu. Idąc do pracy, nigdy nie wiemy czy dzisiaj będzie awantura, czy nie. Jesteśmy strzępkami nerwów - wylicza jedna z pracownic (imię i nazwisko do wiadomości redakcji), która dodaje że jedna osoba już się zwolniła, a kolejna poszła na L4. Naprawdę mamy wrażenie, że się nad nami znęca - dodaje kobieta, zaznaczając że nikt nie nagrywał spotkań z dyrektorką. - Nikomu nie przyszło do głowy, żeby włączyć w telefonie nagrywanie. My naprawdę jesteśmy w szoku, że takie rzeczy się dzieją - dodaje kobieta.

Pierwsze sygnały o tym, że w człuchowskim MOPS-ie źle się dzieje były 6 listopada 2025 r. Wówczas pracownicy (15 osób) napisało do dyrektorki list zakończony słowami „(...) apelujemy do o natychmiastowe zaprzestanie podobnych zachowań i o przywrócenie zasad wzajemnego szacunku w miejscu pracy". Kilka dni później dyrektorka człuchowskiego MOPS-u zorganizowała z pracownikami spotkanie.

- Czego myśmy się tam nie dowiedzieli! Było słowo „przepraszam", ale też rozliczanie i wyliczanie. To nie było miłe spotkanie. Baliśmy się - dodaje pracownica człuchowskiego MOPS-u, zaznaczając że atmosfera w pracy po spotkaniu wcale się nie poprawiła.

Do burmistrza Człuchowa dotarł anonim, a kilka dni później radni otrzymali skargę na dyrektor. Jej zasadność zostanie sprawdzona podczas nadzwyczajnej sesji zaplanowanej na środę 17 grudnia 2025 r.

FOT. MARIA SOWISŁO

Burmistrz Człuchowa zaznacza, że niezależnie od wyniku głosowania ws. skargi, sprawę trzeba wyjaśnić

Dyrektorką człuchowskiego MOPS-u została w marcu tego roku Danuta Czajkowska. Przez 30 lat pracowała w tej instytucji, a przed awansem zajmowała stanowisko kierownika działu pomocy społecznej. Dzisiaj nie chce rozmawiać z dziennikarzem „Dziennika Bałtyckiego" o skargach na atmosferę pracy.

Tymczasem 12 grudnia w ratuszu odbyło się spotkanie z pracownikami i dyrektorką. Zorganizował je burmistrz Człuchowa Ryszard Szybajło. Za zamkniętymi drzwiami nie doszło do porozumienia.

- Ja też jestem zaskoczony tą sytuacją, bo pracę ośrodka pomocy społecznej oceniam na znakomitą, tym bardziej że w ostatnim czasie mieliśmy naprawdę wiele poważnych spraw, jak choćby pożar budynku z mieszkaniami socjalnymi - zaznacza Ryszard Szybajło. - Podczas spotkania w urzędzie dowiedziałem się wielu rzeczy i zaproponowałem kilka rozwiązań. Mogę powołać komisję, która ustali przyczyny konfliktu, mogę za zgodą obu stron wprowadzić mediatora albo poprosić o pomoc inspekcję pracy. Czy to co się dzieje jest już mobbingiem, nie wiem. Ustalić to może jedynie sąd - dodaje burmistrz Człuchowa i czeka teraz na decyzję pracowników, który wariant wybierają.

Pracownicy MOPS-u z kolei są rozżaleni, bo zaangażowanie urzędników w próby pomocy w rozwiązaniu konfliktu zaczęły się - w ich odczuciu - tak naprawdę dopiero teraz.

- Od początku listopada burmistrz wiedział, że nie dzieje się dobrze. Nic z tym nie zrobił. Jesteśmy ciągani na komisje, spotkania z radnymi i ciągle się tłumaczymy i wyjaśniamy. Jesteśmy tym już naprawdę zmęczeni - mówi pracownica człuchowskiego MOPS-u.

Ten zarzut odpierają urzędnicy, pokazując krok po kroku chronologię pism i wydarzeń. Uważają, że nie mają sobie nic do zarzucenia. Przedstawiają chronologię.

- 14 listopada do urzędu wpłynęła anonimowa skarga. Tego samego dnia burmistrz poprosił panią dyrektor o dostarczenie pisma, jakie dostała od pracowników 6 listopada wraz z wyjaśnieniem co zostało wykonane żeby wyeliminować nieprawidłowości - wyjaśnia sekretarz Człuchowa Maria Pazda. - Trzy dni później burmistrz otrzymał odpowiedź i oddelegował mnie i wiceburmistrza do spotkania z pracownikami. Odbyło się 25 listopada, a jego przebieg zrelacjonowaliśmy burmistrzowi. 9 grudnia pracownicy ponownie wystąpili do burmistrza z prośbą o wysłuchanie - wylicza Pazda.

Z kolei burmistrz Człuchowa zaznacza, że niezależnie od wyniku głosowania w sprawie skargi, która trafiła do Rady Miejskiej Człuchowa, sprawę trzeba wyjaśnić.

- Moim zdaniem musimy przeprowadzić analizę, co źle funkcjonuje, co się zadziało i co zrobić żeby poprawić komunikację między załogą a panią dyrektor - zaznacza Ryszard Szybajło. ©℗

Świąteczny catering. Smak Bożego Narodzenia prosto pod drzwi

Patryk Czerwiński
Słupsk

Święta to czas spotkań, a nie godzin spędzonych w kuchni. Jeśli chcesz cieszyć się wyjątkowym, domowym świętowaniem bez konieczności gotowania, lokalne firmy cateringowe w Słupsku mają dla Ciebie rozwiązanie.

Przeglądając świąteczną ofertę firm categingowych zauważyliśmy ciekawą tendencję - coraz więcej z nch przechodzi na dostawy jedzenia tylko dla firm. Jednak część dalej może wspomóc mieszkańców w zagospodarowaniu stołu wigilijnego. W ofercie znajdziemy tradycyjne dania - barszcz czerwony, pierogi czy uszka. To rozwiązanie dla tych, którzy chcą zachować tradycyjny smak świąt, oszczędzając czas i energię.

Oprócz pełnych zestawów wigilijnych, wiele firm oferuje także elastyczne rozwiązania. Np. można zamówić pojedyncze dania

FOT. 123RF

Przykładowo Mon Cherri istniejące we Włynkowie od 2015 roku stawia na klasykę. W ofercie można znaleźć m.in. barszcz na naturalnym zakwasie, uszka czy właśnie pierogi, a nawet domowe pasztety.

- Catering wigilijny przygotowujemy już od kilku lat i z satysfakcją obserwujemy, że z roku na rok zainteresowanie naszą ofertą systematycznie rośnie. Szczególnie cieszy nas zaufanie gości, którzy wcześniej korzystali z naszych usług sali weselnej Mon Cherri we Włynkowie i wracają do nas, doceniając smak oraz świeżość naszej kuchni - informuje Magdalena Tokarczyk, manager sali.

Firma Gastronomiczna Adamski świadczy usługi już od 2010 roku. W ofercie cateringu przy Henryka Pobożnego 2 jest 20 pozycji, w tym pierogi, jednak nie tylko z kapustą i grzybami leśnymi, ale także z serem i ziemniakami. Oprócz tego, także bigos oraz ryby jak pstrąg czy śledzie w różnych smakach. Odpowiedź Jacka Adamskiego, wskazuje na to, że zainteresowanie tą formą, jest coraz większe.

- Zamówienia można było składać do 15 grudnia 2025 r. , zainteresowanie ogólnie jest spore. Co roku mamy stałych klientów na wyroby świąteczne ale także przybywa nowych osób zainteresowanych ofertą - odpowiada Jacek Adamski, właściciel Firmy Gastronomicznej Adamski.

Oprócz pełnych zestawów wigilijnych, wiele firm oferuje także elastyczne rozwiązania. Można zamówić pojedyncze dania, które uzupełnią domowe menu. Słodka część wigilijnego stołu to często oferty od firm zajmujących się właśnie cukierniczymi wyrobami. ©℗

Słuchacze ze Szkoły Policji w Słupsku ujęli złodziei

Patryk Czerwiński
Słupsk

Słuchacze ze słupskiej Szkoły Policji zatrzymali złodziei, którzy ukradli alkohol. Ochrona sklepu wybiegła za sprawcami, a przyszli policjanci, prywatnym samochodem, odcięli im drogę ucieczki.

Dwójka słuchaczy szkolenia zawodowego podstawowego w słupskiej Szkole Policji w godzinach wieczornych zauważyła, jak ze sklepu wybiegł ochroniarz w celu złapania złodziei alkoholu. Mężczyźni schowali się w zaułku, tak że zniknęli z pola widzenia pracownika ochrony. Oboje, post. Nikola Wołk-Łaniewska (KMP Wałbrzych) oraz post. Mateusz Lewandowski (KMP Gdańsk), postanowili pomóc i prywatnym samochodem ruszyli w kierunku równoległej ulicy.

Jadąc ulicą Kilińskiego w celu odcięcia im drogi ucieczki, zauważyli dwóch uciekających mężczyzn. Sprawcy po zrozumieniu, że są obserwowani, spróbowali zmienić kierunek, co okazało się niewystarczające. Kiedy zauważyli, że dalsze próby zgubienia pościgu nie przynoszą efektów, zatrzymali się i odłożyli skradziony alkohol.

Dwójka policjantów wysiadła z samochodu, po czym wydali polecenie trzymania rąk na widoku. Następnie kazali im usiąść, aby Ci nie próbowali ponownie uciec. Złożyli zawiadomienie pod numerem 112, a chwilę później przyjechał patrol, aby przejąć ujętych mężczyzn. ©℗

0011454115

Pani Annie Masternak
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Mamy
składają
Dyrektor oraz pracownicy
Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku

eprasa.pl 2148ffdfda

REKLAMA
0611434837

eprasa.pl 2148ffdfda

POLSKA *i* ŚWIAT

BADANIA

Przeciętny Polak przeznaczy na tegoroczne święta Bożego Narodzenia średnio 1122 zł - o jedną trzecią mniej niż w ubiegłym roku. Ankietowani deklarowali, że najwięcej wydadzą na prezenty - 447 zł oraz jedzenie - 413 zł. Z badania BIG InfoMonitor wynika również, że 4 proc. ankietowanych w ogóle nie przewiduje wydatków na tegoroczne święta. Największe deklarują osoby powyżej 65. roku życia - średnio 1162 zł.

„Z samym panem prezydentem nie mam problemu, jest problem czasem z jego współpracownikami (...)

Władysław Kosiniak-Kamysz wicepremier, szef MON

KRÓTKO

WARSZAWA

Były szef MON oskarżony

Jak informuje rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak, 14 grudnia do warszawskiego sądu okręgowego skierowany został akt oskarżenia przeciwko posłowi PiS i byłemu ministrowi obrony narodowej. Antoni Macierewicz „został oskarżony o to, że będąc funkcjonariuszem publicznym - przewodniczącym Podkomisji do Ponownego Zbadania Wypadku Lotniczego oraz członkiem Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego - ujawnił w okresie od 11 kwietnia 2018 r. do dnia 22 maja 2022 r. informacje niejawne o klauzulach »Ściśle tajne«, »Tajne«, »Poufne« i »Zastrzeżone« oraz informacje, z którymi zapoznał się w związku z pełnioną funkcją, poprzez podanie do publicznej wiadomości informacji pochodzących z dokumentów opatrzonych wskazanymi wyżej klauzulami niejawności oraz innych informacji chronionych, dotyczących okoliczności katastrofy samolotu Tu-154 w Smoleńsku w dniu 10 kwietnia 2010 r.". Grozi za to do pięciu lat pozbawienia wolności.

SENAT

Betlejemskie Światło Pokoju

FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Senat, który w środę rozpoczął posiedzenie, zajął się budżetem na 2026 r. Rozpatrzył też m.in. nowele Kodeksu pracy i ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych. Na początku posiedzenia marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska przyjęła od harcerzy Betlejemskie Światło Pokoju.

RADOM

Strzelał, bo był niezadowolony

Jak informuje mazowiecka policja - na ulicy Kieleckiej w Radomiu doszło do dramatycznych scen. - Kierowca mercedesa, niezadowolony z zatrzymania auta przed sygnalizatorem, najpierw trąbił, a następnie oddał strzały w kierunku pojazdu stojącego na czerwonym świetle. Na szczęście kierowca busa iveco nie odniósł obrażeń, ale uszkodzona została szyba i drzwi auta - informuje policja. Policjanci szybko zatrzymali sprawcę w jednym z domów w powiecie szydłowieckim. Wraz z nim, jak informuje policja, zatrzymano jego partnerkę. Podczas przeszukania znaleziono ponad 20 gramów marihuany oraz dwa pistolety pneumatyczne.

42-latek z mercedesa usłyszał zarzuty.

Ustawa łańcuchowa wraca do Sejmu. Odrzucą weto?

Karolina Wrońska
Warszawa

Wczorajsze posiedzenie Sejmu było ostatnim w tym roku. Jednym z punktów jego harmonogramu było głosowanie nad odrzuceniem prezydenckiego weta do tzw. ustawy łańcuchowej.

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty w środę podczas konferencji prasowej pytany o dalsze plany wobec tzw. ustawy łańcuchowej odpowiedział, że w przypadku odrzucenia weta - ustawa zacznie obowiązywać. Z kolei w przypadku braku większości do jego odrzucenia, marszałek przewiduje, że „ta sprawa wróci". Dodał, że będzie to wymagało dyskusji w ramach koalicji.

Polityk Lewicy zauważył, że jedna czwarta posłów głosujących pierwotnie za przyjęciem tej ustawy to członkowie klubu Prawa i Sprawiedliwości.

- Z takim dystansem i uśmiechem na ustach komentuję wypowiedzi np. pana Marka Suskiego, który mówi, że to jest »zła, lewacka ustawa«. Już abstrahując od łączenia nurtów lewackich ze zwierzętami i z różnymi innymi historiami, to tylko chciałem powiedzieć, że w tych wypowiedziach pan Marek Suski zapomniał powiedzieć, że głosował za tą, według niego, lewacką ustawą - zaznaczył.

Choć w pierwotnym głosowaniu w Sejmie część polityków PiS, w tym sam prezes Jarosław Kaczyński, poparła ustawę, to lider Zjednoczonej Prawicy zapowiedział, że jego ugrupowanie nie zagłosuje za odrzuceniem prezydenckiego weta.

- Dajemy wybór: instrukcja mówi, albo jeżeli ktoś chce, to może głosować przeciw próbie podważenia weta, albo może też głosować, wstrzymując się od głosu - powiedział Jarosław Kaczyński w Sejmie.

Czarzasty podkreślił, że koalicja ma „przegadane i przepracowane wszystkie plany A i B" na wypadek nieodrzucenia prezydenckiego weta. Dodał, że przyjmuje formułę, w której informuje opinię publiczną o efektach, a nie o samym przebiegu dyskusji koalicyjnych.

Sejm może odrzucić prezydenckie weto większością 3/5 głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. We wtorek Nadzwyczajna Komisja ds. zwierząt zarekomendowała Sejmowi odrzucenie weta, jednak uzyskanie wymaganej większości jest mało prawdopodobne.

Przypomnijmy, prezydent Karol Nawrocki na początku grudnia zawetował nowelizację ustawy o ochronie zwierząt, tzw. ustawę łańcuchową, która zakładała wprowadzenie zakazu trzymania psów na uwięzi. Podkreślił, że choć intencja wzmocnienia ochrony zwierząt jest słuszna i szlachetna, to - jego zdaniem - przepisy były źle przygotowane, a proponowane w ustawie normy dotyczące kojców całkowicie nierealne do spełnienia.

Nowelizacja zakładała zakaz trzymania psów na uwięzi oraz definiowała kojec jako miejsce poza lokalem mieszkalnym, z którego nieprzywiązany pies nie może samodzielnie się wydostać. Właściciele psów mieliby obowiązek zapewnić kojce utwardzone i w przeważającej części zadaszone, o powierzchni co najmniej 10 mkw. dla psa o masie poniżej 20 kg, 15 mkw. dla psa ważącego od 20 do 30 kg oraz 20 mkw. dla psa o masie powyżej 30 kg. Powierzchnia kojca miała być dodatkowo zwiększana wraz z liczbą przebywających w nim zwierząt.

Jednocześnie do Sejmu trafił prezydencki projekt ustawy, który zakłada zakaz trzymania wszelkich zwierząt domowych na uwięzi, nie zawiera jednak przepisów regulujących kwestię kojców. „Kojce wielkości miejskich kawalerek to absurd, który uderzałby w rolników, hodowców i zwykłe wiejskie gospodarstwa" - ocenił Karol Nawrocki w nagraniu zamieszczonym na profilu Kancelarii Prezydenta na X. PAP

FOT. REDAKCJA POLSKA PRESS

Nowelizacja zakładała zakaz trzymania psów na uwięzi oraz definiowała kojec jako miejsce poza lokalem mieszkalnym, z którego nieprzywiązany pies nie może samodzielnie się wydostać

Prezydent Karol Nawrocki w Gdyni na obchodach Grudnia '70: Nasza narodowa pamięć jest po stronie ofiar

Adam Kielar
Gdynia

Prezydent Karol Nawrocki wziął udział w środowych obchodach 55-lecia masakry robotników z grudnia 1970 roku. W czasie wydarzeń na Wybrzeżu zginęło ponad 40 osób, a ponad 1100 zostało rannych.

W swoim przemówieniu prezydent Karol Nawrocki zwrócił uwagę na symbolikę grudnia w historii Polski.

„Grudzień w historycznym kalendarzu naszej wspólnoty jest miesiącem głębokiej refleksji, bólu i pytania, jak mogło się stać tak, że Polacy strzelali do Polaków; zdrajcy i komuniści strzelali do ludzi, którzy pragnęli wolności. Grudzień w naszym kalendarzu zapisany jest czerwonymi literami" - powiedział.

Podkreślił, że „dwa grudnie": 1970 i 1981 r. łączy osoba Wojciecha Jaruzelskiego, który w grudniu 1970 r. był ministrem obrony narodowej. Nawrocki zaznaczył, że zarówno ofiary stanu wojennego, jak i ofiary Grudnia '70 to odpowiedzialność Jaruzelskiego.

- Ten sam Wojciech Jaruzelski, którego część dzisiejszych, współczesnych elit politycznych nazywała człowiekiem honoru - powiedział prezydent.

Dodał jednoznacznie, że „Polska komunistyczna była złem, sowiecką kolonią, która wysyłała Polaków na Polaków".

Nawrocki złożył wieniec przed pomnikiem Ofiar Grudnia 1970 roku w Gdyni. „Spotykamy się dziś tu, by oddać hołd pomordowanym, ale i po raz kolejny powiedzieć prawdę o tych, którzy mordowali. Czarny czwartek na stałe wpisał się w tkankę tego miasta" - zaznaczył prezydent.

W swoim przemówieniu powiedział także, iż za czasów jego rządów jasne będzie „kto był ofiarą, a kto katem".

- Niech żyje wolna, niepodległa Polska! Precz z komuną! - zakończył wystąpienie prezydent Nawrocki. PAP

eprasa.pl 2148ffdfda

Leon XIV: Nie jesteśmy maszynami, mamy serce i jesteśmy sercem

Anna Nagel
Watykan

Papież Leon XIV powiedział w środę uczestnikom audiencji generalnej w Watykanie, że nadmiar zajęć i stały pośpiech odbierają wewnętrzny spokój, wywołują znużenie i pustkę.

Podczas spotkania z tysiącami osób na placu Świętego Piotra papież powiedział, że życie ludzkie charakteryzuje się stałym ruchem, który cały czas popycha do działania, a wszędzie wymagane jest szybkie uzyskiwanie optymalnych rezultatów w różnych dziedzinach. - Jesteśmy pochłonięci tak wieloma aktywnościami, które nie zawsze dają nam satysfakcję - zauważył Leon XIV. - Często czujemy, gdy zadań jest za dużo, że zamiast mieć poczucie spełnienia, wpadamy w wir, który ogłusza, odbiera spokój i możliwość najlepszego przeżycia tego, co jest najważniejsze. Czujemy się więc zmęczeni i nieusatysfakcjonowani - dodał.

- Niekiedy na koniec dnia pełnego aktywności czujemy pustkę. Dlaczego? Bo nie jesteśmy maszynami, mamy serce, a nawet możemy powiedzieć, że jesteśmy sercem - zaznaczył, dodając, że „serce jest symbolem całego naszego człowieczeństwa, syntezą myśli, uczuć i pragnień". - To w sercu przechowywany jest prawdziwy dar - powiedział Ojciec Święty.

Leon XIV zachęcił wiernych do refleksji, zwracając uwagę na ryzyko zagubienia i rozpaczy także u osób pozornie odnoszących sukcesy. PAP

FOT. PAP/EPA

Papież pozdrowił tysiące wiernych zgromadzonych na placu Świętego Piotra w Watykanie

Samochody spalinowe jednak dozwolone. Jest decyzja KE

Adam Kielar
Bruksela

Komisja Europejska wycofała się z wprowadzania całkowitego zakazu sprzedaży samochodów spalinowych na terytorium Unii Europejskiej. Miał on obowiązywać od 2035 roku. KE zaproponowała nowe rozwiązanie.

Jak poinformowała Komisja Europejska, propozycja zakłada, że od 2035 roku producenci samochodów spalinowych będą musieli ograniczyć emisję CO2 (dwutlenku węgla) o 90 procent, natomiast pozostałe 10 procent będzie musiało być rekompensowane przez użycie niskowęglowej stali wyprodukowanej w UE lub biopaliw.

Według Komisji pozwoli to, by samochody takie jak hybrydy plug-in (czyli łączące silnik elektryczny ze spalinowym), pojazdy z wydłużonym zasięgiem (samochody elektryczne z dodatkowym spalinowym generatorem prądu), hybrydy miękkie (samochody spalinowe wspierane przez niewielki silnik elektryczny) i pojazdy z silnikami spalinowymi wciąż mogły „odgrywać rolę" na rynku motoryzacyjnym Unii Europejskiej.

Zgodę na propozycję Komisji Europejskiej muszą jeszcze wydać państwa członkowskie za pośrednictwem Rady Unii Europejskiej, a także Parlament Europejski.

FOT. TYTUS ŻMUJEWSKI/PAP

Komisja Europejska wycofała się z zakazu rejestracji samochodów spalinowych

Głos w sprawie zabrali polscy europosłowie. „Mamy to!" - napisał Dariusz Joński (KO), dodając do wpisu szczegóły propozycji Komisji Europejskiej.

Bardziej krytyczna jest była premier Beata Szydło (PiS). Jej zdaniem proponowane rozwiązania są niewystarczające i dalej szkodliwe dla przemysłu samochodowego. „Radzę się wczytać w propozycję KE, nowe regulacje nadal są zabójcze dla europejskiego przemysłu samochodowego. Tylko całkowita rezygnacja z absurdalnych pomysłów KE może uratować sytuację. Na razie kurs Komisji jest niezmienne taki sam - ku gospodarczej katastrofie całej Unii" - napisała.

Komisja Europejska: Producenci samochodów będą musieli ograniczyć emisję dwutlenku węgla o 90 procent

Szef niemieckiego rządu Friedrich Merz pochwalił KE za wybór „właściwej drogi" i podjęcie pragmatycznej decyzji. Uznał też, że dobrym rozwiązaniem jest pogodzenie celów klimatycznych z „rzeczywistością rynku".

Szef włoskiej dyplomacji Antorenio Tajani oznajmił, że w samych tylko Włoszech decyzja KE uratuje 70 tysięcy miejsc pracy. - Tak dla ochrony środowiska, ale zawsze z zachowaniem godności ludzi, tych którzy prowadzą przedsiębiorstwa i tworzą miejsca pracy - dodał.

Pałac Elizejski ogłosił, że „pochwala" decyzję KE, a doradca prezydenta Francji Emmanuela Macrona powiedział dziennikarzom, że Paryż docenia „elastyczność" Komisji, która wzięła pod uwagę również troskę o produkcję samochodów w Europie. Ale tu jedności nie ma, bo francuska ministra transformacji ekologicznej Monique Barbut oświadczyła, że przyjmuje tę „elastyczność z żalem" i zapowiedziała podjęcie walki o to, by decyzja KE nie została zatwierdzona przez kraje Unii.

Przedstawiciel organizacji Greenpeace Martin Kaiser ocenił, że KE podjęła decyzję niekorzystną dla klimatu i miejsc pracy w Europie, którym zagrozi import samochodów elektrycznych z Chin.

Koncerny samochodowe Renault i Volkswagen pochwaliły „pragmatyczne stanowisko KE", jednak firma Volvo (przejęta przez chiński koncern w 2010 r.) wydała komunikat, w którym skrytykowała Komisję i podkreśliła, że stworzyła pełną ofertę samochodów elektrycznych w niespełna 10 lat.

Reuters przypomina, że decyzja KE jest ustępstwem wobec nacisków Niemiec i Włoch oraz wielkich europejskich producentów samochodów, ale ocenia zarazem, że jest to „największe odejście UE od polityki ekologicznej w ciągu ostatnich pięciu lat".
PAP

W sklepowej zamrażalce znaleziono martwą kobietę

Adam Kielar
USA

Szokujące znalezisko w jednym ze sklepów popularnej sieci. W zamrażarce znaleziono ciało kobiety, 32-letniej lekarki. Jak podają lokalne media, denatka była naga.

Makabrycznego odkrycia dokonano w sklepie popularnej amerykańskiej sieci dyskontów Dollar Tree w niedzielę, w kubańskiej dzielnicy w Little Havana w Miami na Florydzie w USA. Pracownik sklepu zgłosił, że podczas otwierania placówki około 8 rano lokalnego czasu w sklepowej zamrażarce na zapleczu znalazł ciało martwej kobiety.

Denatka została zidentyfikowana jako 32-letnia lekarka anestezjolog, pochodząca z Nikaragui Helen Massiell Garay Sanchez. Jak podała stacja CBS News, powołując się na policyjne źródła, kobieta była naga, gdy ją znaleziono.

Władze poinformowały, że nagrania z kamer przemysłowych nie wskazują na udział osób trzecich w śmierci kobiety. Trwa wyjaśnianie okoliczności tej tragedii - zagadką pozostaje między innymi, dlaczego Sanchez znalazła się na sklepowym zapleczu.

Bliscy Helen Massiell Garay Sanchez założyli zbiórkę na sprowadzenie ciała do ojczyzny, gdzie żyje jej dwoje dzieci.

„Doktor Helen Garay zmarła w tragicznym wypadku, będąc za granicą. Życzeniem jej rodziny jest sprowadzenie jej z powrotem do Nikaragui, by mógł odbyć się pogrzeb i mogła ona spocząć otoczona najbliższymi" - czytamy w opisie zbiórki na portalu GoFundMe.

Zwolennik Pinocheta, syn niemieckiego nazisty prezydentem Chile. Co stoi za jego triumfem?

Grzegorz Kuczyński
Chile

Prezydentem Chile został wybrany prawicowy konserwatysta Jose Antonio Kast. To najbardziej radykalny zwrot w prawo w tym kraju od czasu zakończenia dyktatury wojskowej w 1990 roku.

14 grudnia w Chile odbyła się druga tura wyborów prezydenckich. O fotel głowy państwa walczyło dwoje kandydatów, którzy byli całkowitymi przeciwieństwami: komunistka oraz prawicowy zwolennik Trumpa i Augusto Pinocheta. Wygrał ten drugi - Jose Antonio Kast. Zdobył ponad 58 proc. głosów, podczas gdy Jeannette Jara, członkini Komunistycznej Partii Chile i była minister pracy, nieco poniżej 42 procent. 59-letni prawnik i były kongresmen na stanowisku prezydenta zastąpi socjalistę Gabriela Boricia, z którym przegrał w 2021 roku. Ostatnio notowania Boricia były niskie, co z pewnością nie pomogło Jarze, którą postrzegano jako kontynuatorkę lewicowego kursu obecnego prezydenta.

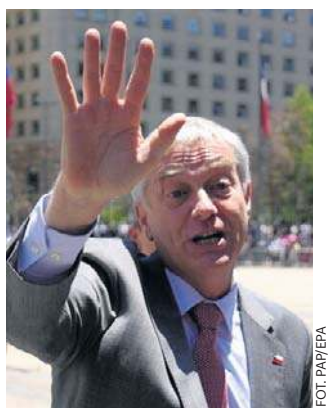
FOT. PAP/EPA

Jose Antonio Kast został nowym prezydentem Chile

Konfrontacja Kasta z Jarą odzwierciedlała podział społeczno-polityczny w kraju, który w ostatnich latach osiągnął punkt wrzenia. Od 2019 roku Chile okresowo wstrząsają fale demonstracji ulicznych i zamieszek. Dzisiaj jest to najdroższy kraj Ameryki Łacińskiej, w którym ceny podstawowych towarów i usług są porównywalne z cenami w Europie Zachodniej. Jednak dochody większości ludności pozostały mniej więcej takie same, jak dziesięć lat temu. Wynagrodzenia, zasiłki i emerytury przeważającej większości mieszkańców są niskie, a systemy opieki zdrowotnej, edukacji i zabezpieczenia społecznego funkcjonują coraz gorzej.

Kraj dzielą jednak nie tylko aktualne problemy, ale też stosunek do okresu rządów generała Augusto Pinocheta (1973-1990). Kast wielokrotnie wyrażał sympatię dla reżimu, a nawet oświadczył, że gdyby Pinochet żył, zagłosowałby na niego.

59-letni Jose Antonio Kast nie ukrywa swoich prawicowych poglądów. Jego kampania wyborcza opierała się na dwóch filarach: konserwatywnym katolicyzmie i ekonomicznym neoliberalizmie.

- Chile potrzebuje porządku, kraj znów będzie wolny od przestępczości, cierpienia i strachu - oświadczył Kast w niedzielę wieczorem, przemawiając przed siedzibą swego sztabu wyborczego w prestiżowej dzielnicy Santiago de Chile. Dodał, że będzie „bezlitośnie ścigał przestępców i wsadzał ich do więzienia".

Jose Antonio Kast pochodzi z rodziny niemieckich emigrantów. Jego ojciec Michael Kast (1924-2014) służył w Wehrmachcie podczas II wojny światowej (podobnie jak siedmiu jego braci), walczył m.in. na froncie wschodnim.

eprasa.pl 2148ffdfda

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Czarna legenda Judasza Iskarioty zawędrowała także do średniowiecznej praktyki wymierzania kar – **str. 10**

Kobiety i ich prawa w dawnej Rzeczypospolitej. Na podstawie królewskiego miasta Knyszyna – **str. 11**

W NASTĘPNYM NUMERZE:

„Ten dzień był prawie dniem sądu Bożego...” Pożar Krakowa w 1850 r. uznawany jest za jedno z najtragiczniejszych wydarzeń, jakie dotknęły miasto w XIX stuleciu.

KRÓTKO

W KINACH

Nie zbliżaj się do niego!

Od 26 grudnia w kinach amerykańsko-kanadyjski horror „Bezpieczne miejsce” w reż. Osgooda Perkinsa, na podstawie scenariusza Nicka Leparda. Fabuła jest prosta: romantyczny weekend w odosobnionej chatce zmienia się w koszmar, gdy jedna z bohaterek zostaje sama z czymś, co nigdy nie powinno zostać obudzone. Grają m.in. Tatiana Maslany, Claire Friese, Rossif Sutherland, Birkett Turton i Erin Boyes.
ls

W KSIĘGARNIACH

„I że cię nie opuszczę...”

Na początek stycznia Prószyński i S-ka zapowiada nową powieść K. L. Slater „Mąż i żona” – literacki dowód na to, że małżeńska idylla szybko może przemienić się w horror. Jak pisze autorka, „czasami prawda jest równie niszczycielska jak kłamstwo”. K. L. Slater to brytyjska autorka thrillerów psychologicznych, które od 2016 r. regularnie podbijają światowe listy bestsellerów. Kilkanaście jej powieści ukazało się także po polsku.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Johnie Dalym!

Zbliża się rocznica śmierci Carrolla Johna Daly’ego (14 września 1889-16 stycznia 1958 r.) – amerykańskiego pisarza powieści kryminalnych, twórcy postaci Race’a Williamsa. Daly uchodzi za jednego z pierwszych pisarzy tworzących w nurcie noir, czyli czarnego kryminału. Po raz pierwszy opowiadanie z Williamsem ukazało się w „Black Mask” w 1923 r., wyprzedzając o kilka miesięcy publikację tekstów Dashiella Hammetta z Continental Opem w roli głównej.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 187. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

John Rambo, który ustawiał świat do moralnego pionu

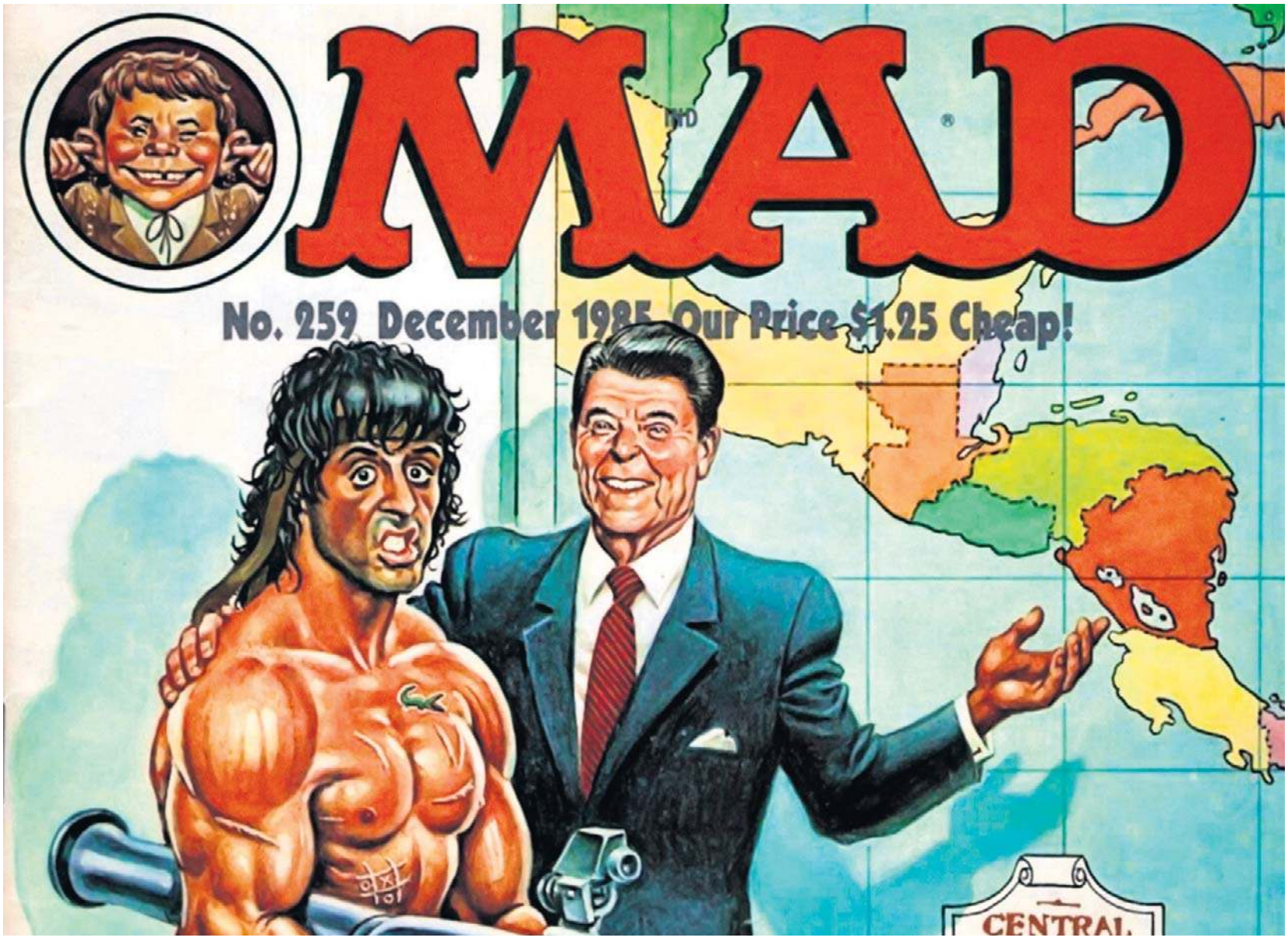

John Rambo i Ronald Reagan na okładce satyrycznego pisma „MAD” z 1985 roku. W listopadzie 1985 r. Reagan spotkał się w Genewie z Michaiłem Gorbaczowem, co było początkiem odprężenia między USA a ZSRR. Rambo, w zamyśle autorów „MAD-a”, był gwarantem przyszłych porozumień

B. Piskała, S. Majerowski
redakcja@polskatimes.pl

„Rambo” wszedł na amerykańskie ekrany 22 października 1982 r. W Anglii premierowała Thatcher, prezydentem USA już drugi rok był Reagan, a w Polsce zdelegalizowano Solidarność.

Film odniósł gigantyczny sukces i właściwie odnosi go do dziś. Niezadowolony był tylko David Morrell, na podstawie książki którego stworzono scenariusz. Morrell napisał bowiem powieść ostro antywojenną, z zupełnie innym zakończeniem. Chcąc nie chcąc, został militarystą, apologiem surwiwalu, maczyzmu i prawicowej wolności.

Stawki były zbyt małe?

Indywidualizm, prawicowość, wolność – owszem. Ale Rambo jako prekursor surwiwalu? Okazuje się, że jak najbardziej, od dziesięcioleci „Pierwsza krew” jest bowiem obecna na listach najlepszych filmów o tematyce surwiwalowej. Ale w latach 80., w czasach zimnej wojny, na ten film patrzono raczej – jak na deklarację światopoglądową, a nie instruktaż przetrwania w lesie.

Tamte czasy potrzebowały twardzieli i producenci z Orion Pictures dali widzom taką właśnie postać. Film wyreżyserował Ted Kotcheff, budżet opiewał na ponad 15 mln dolarów, czyli całkiem sporo, a zdjęcia kręcono w Kanadzie i w Kolumbii Brytyjskiej, bo tam było taniej.

Najwięcej kłopotów było z wyłonieniem odtwórcy Rambo. Rolę odrzucili wszyscy znani ówcześnie aktorzy: od Clinta Eastwooda, Steve’a McQueena, Roberta De Niro, do Paula Newmana. Tłumaczenia ich menedżerów były najróżniejsze: że film promuje przemoc, że sceny brutalności sięgają patologii, że wymowa dzieła jest „antyamerykańska” itd. Al Pacino popisał się ponoć stwierdzeniem, że „nie będzie grał prawicowego szaleńca”. Czyli po raz kolejny aktorzy zademonstrowali tzw. moralną wyższość.

Jednak w 1983 r. w jednym z wywiadów David Morrell szczerze wyznał, że wie z przecieków, że zaproponowano im zbyt małe stawki, co potraktowali jako afront. Potem oczywiście zdementował to, co powiedział, ale najprawdopodobniej w tej plotce tkwiło ziarno prawdy.

Self-made-man

Odmowa kwiatu hollywoodzkiego aktorstwa tylko się „Rambo” przysłużyła. Szybko dogadano się bowiem z Michaelem Sylvestrem Gardenzio Stallone’em, który piął się wytrwale po drabinie sławy, a po „Rockym” i „Nocnym jastrzębiu” był już bardzo rozpoznawalny. Wysoki, umięśniony, odpowiednio gębaty, umiejący boksować (w czerwcu 1982 r. prężył się półnagi na okładce „Time’a” z popularnym wówczas bokserem Gerrym Cooneyem) i żarliwie proamerykański.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 2148ffdfda

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki

Czas, kiedy trzeba wybrać
Po latach służby w wydziale kryminalnym komisarz Wróbel ma problemy z rozróżnieniem, co jest dobrem, a co złem. Hazardowy nałóg też nie pomaga w policyjnej robocie. Uwikłany w ciemne sprawy sam już nie wie, czy jeszcze jest stróżem prawa, czy już bandytą.
Mariusz Kanios, „Negatyw", wyd. Piąte Marzenie, Tarnobrzeg 2025, cena 48 zł

W Spale przestało być bezpiecznie
Julia Szyszka wyrusza w wędrówkę z plecakiem przez Polskę. Kiedy kontuzja zmusza ją do zrobienia przerwy w podróży, zatrzymuje się w opustoszałej jesienią Spale i wynajmuje domek nad Pilicą. Następnego dnia znajduje na brzegu rzeki zwłoki dziewczyny...
Kinga Wójcik, „Jedna noc", wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 49,90 zł

Śledztwo, teatr, niebezpieczeństwo
Aktorzy są tylko ludźmi, choć czasem martwymi Na scenie pogrążonego w ciszy teatru rozgrywa się tragedia. Śmierć przychodzi znienacka i przerywa najważniejszą próbę. Kto jest winien, skoro żaden ze świadków nie mógł popełnić tej zbrodni?
Małgorzata Starosta, „Morderstwo w trzech aktach", wyd. Chmury, Warszawa 2025, cena 49,99 zł

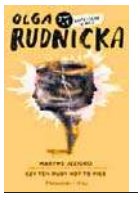

Czy ten rudy kot to przypadkiem nie pies?
Beata – niezależna singielka – zaczyna podejrzewać, że z rodziną nie łączą jej nawet więzy krwi. W poszukiwaniu prawdy o przeszłości wspiera ją przyjaciółka, roztrzepana Ula, która przy okazji chce wyswatać ją ze swoim bratem Jackiem.
Olga Rudnicka , „Martwe jezioro. Czy ten rudy kot to pies?", wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 69,90 zł

Śmierć przerywa milczenie
Paweł Milski, były oficer policji i SOP, zmaga się z traumą po zdarzeniu, w którym stracił rękę. Choć od tragedii minęły dwa lata, jego życie stoi w miejscu – do czasu, gdy Warszawą wstrząsa fala makabrycznych wydarzeń z udziałem celebrytów.
Michał Obrębski , „Pies bez łapy. Mordercze wypadki", wyd. Novae Res, Gdynia 2025, cena 59,99 zł

Historia, polityka, gra wywiadów
Tuż przed wycofaniem wojsk sowieckich z Polski Urząd Ochrony Państwa werbuje młodego rosyjskiego oficera. Jednak po latach milczenia ten nagle się uaktywnia i zaczyna przekazywać informacje o przygotowaniach Chin do globalnej konfrontacji.
Piotr Gajdziński, „Transakcja", wyd. Muza, Warszawa 2025, cena 49,90 zł

Nieboszczyk w bibliotece: niby banał, ale z podtekstem

1924 rok. Do eleganckiej rezydencji angielskiej arystokracji przybywa Beatrice Bernabo, znana jako Miss Bee. Zaraz potem w bibliotece zostaje znaleziony trup.

„- Christopherze, któregoś dnia wyjaśnisz nam, co twoim zdaniem jest aż tak nieprzyzwoitego w punktualności.

W rzeczywistości wszystko wskazywało na to, że Christopherowi Ashbury'emu jest całkowicie obojętne, że swoim spóźnieniem sprawił matce kłopot, w dodatku najwyraźniej zdążył już zaznać przyjemności, teraz zaś czekały go tylko obowiązki. Potem jednak pochwycił spojrzenie Beatrice i ukradkiem puścił do niej oko. Ona odwzajemniła się uśmiechem, tyle że on już na nią nie patrzył, bo odpowiadał Minervie:

- To prawda, ale mam wytłumaczenie: przyprowadziłem wam ni mniej, ni więcej, tylko lorda Warthmore'a we własnej osobie.

Beatrice przeniosła więc wzrok z Kita na towarzyszącego mu lorda Warthmore'a. „Prawdziwy lord wcale się nie różni od zwykłych śmiertelników" - pomyślała.

Nosił frak, tak jak Kit, u niego wszakże mocniej rzucała się w oczy biel koszuli i kamizelki, ponieważ miał opaloną skórę i bardzo ciemne włosy. Na jego palcu widniał złoty pierścień, sylwetka mężczyzny była wyprostowana, harmonijna, ale także emanowała niezwykłą swobodą.

Starsze panie na jego widok wpadły w zachwyt, toteż Kit rzucił go im na pożarcie, a sam ukradkiem przysunął się do Beatrice.

- Słowo daję, myślałam, że już nie przyjdziesz.

Jak nic miał wśród przodków jakichś wikingów, albowiem był bardzo wysokim blondynem. Wziąwszy z tacy kieliszek szampana, przytknął go do ust. Czym prędzej go opróżnił.

- Żeby matka mnie wydziedziczyła? Byłaby do tego zdolna, gdybym opuścił jedną z tych jej niestworzonych kolacji. No i nie zobaczyłbym ciebie - szepnął słodko, po czym od razu się zmitygował, ledwie podszedł do nich jego druh, który zdołał się wyrwać z rąk przyjaciółek Minervy.

- Beatrice, wspominałem ci już o Julianie Lennoksie, wicehrabim Warthmore.

Przytaknęła; pamiętała, że napomknął kiedyś bardzo mgliście o niejakim Julianie, nie wiedziała jednak, że to wysoko urodzony szlachcic. To pewnie on był tym wicehrabią, którego brak przesądów wyliczał pułkownik Coddington. Stojący przed nią młodzieniec skinął głową, spoglądając na nią, albo tak naprawdę wpatrując się w bliznę. Musnęła ją odruchowo, bez powodu, jakby chciała się upewnić, że już nie jest taka szpetna jak zawsze, i dopiero wówczas Warthmore odwrócił wzrok.

Nieco później Beatrice pożałowała, że Minerva postanowiła usadzić ich przy stole naprzeciwko siebie i że Warthmore znajduje się akurat po jej lewej stronie, skąd ma dokładny widok na jej zraniony policzek. Po swojej prawej Beatrice miała pułkownika Coddingtona, tymczasem Kit zajmował miejsce na drugim końcu stołu, obok Jamesa Cartera Lacy'ego.

- Przepraszam. Może mi pani przypomnieć swoje imię?

Lord Warthmore, ze srebrnym widelcem w palcach jednej dłoni i nożem w drugiej, patrzył jej w oczy. Jego tęczówki miały szarozielony kolor, tak głęboki, że początkowo Beatrice wydały się o wiele ciemniejsze. Płomienie świec odbijały się w jego źrenicach niczym maleńkie gwiazdki. Potem jednak szlachcic ponownie utkwił wzrok w jej bliźnie, która aż paliła pod skórą, emanując gorącem i wściekłością aż do samych trzewi.

- Beatrice Bernabò - odparła. Czuła się urażona.

- Beatrix?

Gdyby nie wpatrywał się w nią tak niegrzecznie, machnęłaby na to ręką. Nigdy nie była przesadnie drażliwa na punkcie własnego imienia; wiedziała, że Anglicy starają się je wymawiać po swojemu.

- Nie, wasza miłość. Jeśli da pan radę, wymawia się Be-a-tricze - odrzekła, cedząc sylaby. - Jestem Włoszką.

W oczach lorda nie było widać zaskoczenia, gdy zapytał:

- Włoszką skąd?

- Z Florencji.

- Znakomicie mówi pani po angielsku.

- Dziękuję, pan również. - Po czym zabrała się do polędwicy wołowej, którą miała na talerzu.

- Jest trochę za bardzo krwista - poskarżył się tymczasem pułkownik Coddington.

- Powiada pan? - rzuciła Beatrice.

- A młody Ashbury już sobie golnął - skwitował półgłosem pułkownik.

Chociaż Beatrice przywykła do jego niemal nieżyczliwych komentarzy, było jej przykro, że odnoszą się do Kita. W istocie jednak Kit, który siedział obok Cartera Lacy'ego, sprawiał wrażenie wyjątkowo niezręcznego: właśnie stłukł kryształowy kieliszek, a wino utworzyło purpurową plamę na dotąd nieskazitelnie białym obrusie. Beatrice zauważyła, że Kit i Warthmore przed chwilą wymienili znaczące spojrzenia.

ALESSIA GAZZOLA

Włoska pisarka, absolwentka medycyny na uniwersytecie w Mesynie. Jako lekarz specjalizowała się w medycynie sądowej, ale w 2017 roku zdecydowała się całkowicie poświęcić pisarstwu.

Teraz, gdy zdołała dopasować do obecnych plotki, które Inigo Coddington zdradził jej, nim wszyscy przyszli, uzmysłowiła sobie, że:

1) bogactwo Cartera Lacy'ego jest czymś świeżym, a co za tym idzie - definitywnie wulgarnym;

2) Julian Lennox, który był wwojsku imieszkał wBombaju, gdzie zyskał sławę raczej zpowodu rozwiązłości niż militarnych zasług (krążyły nawet pogłoski o niesubordynacji), odziedziczył tytuł lorda Warthmore niedawno i nieoczekiwanie, ponieważ był trzecim synem, lecz starszy brat Alastair, dziesiąty wicehrabia, zmarł sześć miesięcy wcześniej na chorobę płuc, ajeszcze wcześniej podczas wojny rodzina straciła Andrew, drugiego syna;

3) było oczywiste, że Carter Lacy i wicehrabia poznali się już w Bombaju i że teraz, gdy ten drugi został dziedzicem starego rodu i nie był zwykłym oficerem, ten aferzysta chce mu wcisnąć za żonę córkę Mabel.

Właśnie szczególnie ta kwestia ją interesowała, albowiem przemknęło jej przez myśl podejrzenie, że istnieje tego rodzaju plan dotyczący Kita i Mabel, iw tej samej chwili oblał ją zimny pot.

Tymczasem pułkownik spierał się z madame de Vanancour. Jednym słowem: wszystko jak zwykle.

- I całą drogę pokonała pani pociągiem? - pytał właśnie Coddington Geneviève.

- Tak, pułkowniku. Jak już miałam okazję panu powiedzieć, kolej istnieje także w skromnej Bretanii, nie tylko w Wielkiej Brytanii, i nie wykorzystujemy jej wyłącznie do przewozu owiec. Po czym kobieta źle odłożyła widelec na talerz, co sprawiło, że jeden brokuł wylądował na kamizelce pułkownika.

Tymczasem James Carter Lacy, ojciec Mabel, rozprawiał o swych interesach w Indiach tak głośno, że nie dało się usłyszeć nikogo oprócz niego.

- Trafiliśmy na drugą żyłę trzy miesiące temu - objaśniał właśnie madame de Vanancour.

- Interesowałoby mnie zainwestowanie - odparła tamta, Beatrice zaś pomyślała mimochodem, że to nie wygląda na prawdziwe zainteresowanie, lecz zwykłe podtrzymywanie rozmowy.

- Naprawdę? - odrzekł Carter Lacy z obojętnością nieudolnie udającą zdziwienie, podczas gdy pani Westin chłonęła każde słowo ich konwersacji.

„Cóż za irytujące konwenanse" - uznała w myślach Beatrice.

- Mówił pan, że gdzie znajduje się kopalnia? - zapytał pułkownik Coddington.

- W okolicach Hajdarabadu, w Indiach.

Beatrice zauważyła, iż wicehrabia Warthmore na moment czmychnął, przynajmniej duchem, przed rozmową z Mabel Carter Lacy, prawdopodobnie dlatego, że właśnie wspomniano o Indiach. Jego wzrok zapłonął, a Beatrice odkryła, jak ten mężczyzna potrafi się zmienić, kiedy coś wzbudzi jego ciekawość.

Pułkownik Coddington, który chwycił koniuszkami palców latający brokuł i którego korciło, by odłożyć go z powrotem na talerz tej piekielnej Francuzki, ostentacyjnie przybrał minę osoby zawsze dobrze poinformowanej i na czasie.

- I już weszła na giełdę? - zapytał.

- Oczywiście! Jeśli pan też jest zainteresowany, pułkowniku, musi pan wiedzieć, że mogę panu dostarczyć próbki skały, aby wszystko było absolutnie przejrzyste.

- W istocie słyszałem o niej.

- Wszyscy o tym mówią! - zapewnił Carter Lacy i przełknął zbyt duży kęs. (...)".

Alessia Gazzola, „Miss Bee i trup w bibliotece", wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 54,90 zł

eprasa.pl 2148ffdfda

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 18.12.2025

Mariusz Grabowski

KOŁYSKA IM. JUDASZA ISKARIOTY

Judasz Iskariota, czarna owca w gronie apostołów, ma od tysięcy lat tak zszarganą opinię, że dołożono do niej nawet nazwę narzędzia tortur. Kołyska jest równie prosta w konstrukcji jak cel, który miała spełniać - maksimum bólu u skazańca. Zachowane egzemplarze mają formę wykonanego z drewna ostrosłupa, którego górny wierzchołek bywał okuty metalem.

„Tortura śpiochów"

Konstrukcję, by była stabilna, ustawiano na trzech drewnianych nogach. Osobę torturowaną podwieszano pod sufitem za pomocą systemu lin. W trakcie tortur ofiarę wielokrotnie gwałtownie opuszczano na ostry wierzchołek kołyski, tak aby zagłębił się on, w zależności od płci osoby torturowanej, w odbyt u mężczyzny lub w kobiecą pochwę. Po wiekach komuniści uprościli tę procedurę jeszcze bardziej - kazali nieszczęśnikom po prostu siadać na nodze od odwróconego stołka.

Tortura z użyciem kołyski była w zamyśle przewidziana do dłuższego stosowania, w sposób uniemożliwiający odpoczynek ofierze. Gdy ból doprowadzał do utraty przytomności, osobę torturowaną cucono, by kontynuować przesłuchanie. Umożliwiało to stosowanie kołyski aż do przyznania się podejrzanego i stanowiło podstawę do określenia jej niekiedy „torturą śpiochów".

Kołyska, czyli „veglia"

Problem w tym, że nikt do końca nie wie, czy kołyska Judasza i związane z nią krwawe opowieści nie są zwykłym historycznym fejkiem. Istnieje bowiem sporo teorii, że wymyślili ją protestanci w XVI w., aby katolików przedstawić jako morderców i psycholi. Stąd np. informacje, że z jej powodu cierpiały głównie zakonnice, które nie dotrzymywały celibatu.

Im dalej od średniowiecza, tym Judaszowych kołysek coraz więcej. Można się na nie natknąć w każdym muzeum zamkowym, na każdej ekspozycji dotyczącej wieków średnich.

W Muzeum Ziemi Lubuskiej można o kołysce dowiedzieć się np. takich oto rewelacji: „Była szeroko rozpowszechniona w krajach niemieckich, skąd zapożyczono nazwę, mimo że swój rodowód urządzenie to wywodzi z Półwyspu Apenińskiego, gdzie było znane jako »Veglia«. Jego autorstwo przypisuje się H. Marsiliemu".

Tylko dwa zdania, a tyle zagadek do rozwiązania.

Tortury za pomocą kołyski Judasza. Rycina przechowana w zbiorach muzeum we Fryburgu Bryzgowijskim

CELE RAMBO SĄ PROSTE: KASOWAĆ WROGÓW ZAGRAŻAJĄCYCH PAŃSTWU

John Rambo, który ustawiał świat do moralnego pionu

Ciąg dalszy ze str. 8

W przypadku wymienionych wcześniej, deklarujących ostentacyjnie swój wydelikacony liberalizm, było to niezwykle ważne.

Czy producenci wiedzieli, decydując się na angaż Stallone'a, że trafią na czuły punkt w pojmowaniu świata przez amerykańskich kinomanów? Prawdopodobnie nie. „Rambo miał być kolejną sensacyjną opowiastką o samotnym herosie, który stawia czoła małomiasteczkowemu systemowi. Owszem, ale do tego doszło coś więcej: mit niezwyciężonego patriotycznego amerykańskiego self-made-mana, zrodzony - ku wściekłości wielkomiejskiej lewicy - za prezydentury Reagana.

Stallone pojawił się otoczeniu aktorów solidnych, choć raczej z drugiej ligi. Co zrozumiałe, bo to on miał skupiać uwagę. Jego dowódcę z Wietnamu zagrał Richard Crenna, zaś szeryfa Brian Dennehy, który żalił się potem, że zrobiono zeń w „Rambo" szwarccharaktera, na widok którego ludzie odwracają się z niechęcią.

Prawica i lewica

Czas na film, zakwalifikowany jako dramat sensacyjny, choć zawiera elementy thrillera politycznego, oraz kryminału z wątkiem socjologicznym. Rzecz pokrótce idzie tak: John J. Rambo, weteran komandos, odziany w wojskowe buciory i kurtkę, przybywa do małego miasteczka w stanie Waszyngton, by odwiedzić Delmara Berry'ego, ostatniego z żyjących przyjaciół z oddziału.

Na miejscu dowiaduje się, że Berry już nie żyje, więc nasz wstrząśnięty bohater wędruje przez amerykańską prowincję, rozpamiętując swoje zmarnowane życie. Przymaszerowuje wreszcie do miasteczka Hope, gdzie ma spięcie z tamtejszym szeryfem Willem Teaslem. Szeryfowi nie podoba się podejrzany brudny powsinga, wywozi go więc za miasto.

Dla większości komentatorów ten właśnie moment jest kluczowy dla całego filmu: ujawnia konflikt między dwiema koncepcjami prawno-moralnymi, którym hołduje Ameryka - indywidualnej wolności i prawem, które w imię ochrony lokalnej społeczności eliminuje obcych. Niektórzy przekładają to na ideologie polityczne: ów nieograniczony indywidualizm miałby być synonimem libertariańskiej prawicowości, a zamknięty system praw i zakazów skostniałego liberalizmu.

Co ciekawe, są oczywiście tacy, którzy odwracają porządek: Rambo jest dla nich lewicowym wichrzycielem, burzącym ład społeczności żyjącej wedle ustalonych (prawicowych) praw, a szeryf, wyrzucając go z Hope, stoi konsekwentnie na ich straży. Ta dyskusja wciąż jest otwarta i z biegiem lat nabiera nowych odcieni.

Pozostaje demolka

Ale co z Rambo? Aresztowany przez szeryfa dostaje ostry łomot na posterunku, a gdy jeden z policjantów chce go złośliwie ogolić na sucho, pamięć podsuwa Johnowi traumatyczne wspomnienia z tortur w Wietnamie, którym poddali go czerwoni. Rambo w brawurowy sposób ucieka więc z komendy i zaszywa się w lesie. Tam przywdziewa barwy wojenne i jest gotów do rozprawy z nowym

eprasa.pl 2148ffdfda

Film powstał na kanwie książki Davida Morrella „Rambo: Pierwsza krew" z 1972 r. Rambo popełnia w niej samobójstwo

wrogiem. Ponownie czuje się jak w dżungli.

Potem jest już tylko nawalanka: z gliniarzami i ściągniętą na pomoc Gwardią Narodową. Nawet kiedy do Hope przybywa były dowódca Rambo - płk Samuel Trautman - ten nie chce odpuścić zemsty. Kończy się demolką miasteczka, ranieniem szeryfa i ostatecznie poddaniem się Rambo, choć na honorowych warunkach.

Nie jest wyjaśnione, kto zapłaci za doprowadzenie miasta do ruiny. Ale można się domyślać: skoro Rambo - choćby nawet w glorii bohatera - trafia do pudła, koszty naprawienia szkód, wezwania armii, leczenia szeryfa itd. poniosą mieszkańcy w podatkach. Co dowodzi, że starcie ideologii zawsze ma swoje realne konsekwencje.

Lewicowe analizy

Jako się rzekło, film odniósł wielki sukces, wywołując fale dyskusji, np. o roli państwa w resocjalizacji weteranów wojennych. Zaobserwowano też społeczne echa filmu: liczba ochotników do armii wzrosła, mężczyźni cywile zaczęli nosić wojskowe ciuchy, a każdy nastolatek sprawił sobie komandoski nóż à la Rambo - z ząbkowanym ostrzem i nitką do szycia ran w rękojeści.

Równie wielki sukces film odniósł w demoludach. Na polskie ekrany trafił pod koniec lat 80., kiedy komuna chyliła się już ku upadkowi. Ale i tam propagandziści pisali z uciechą, że „Rambo uosabia ofiarę amerykańskiego imperializmu", która „nie potrafi znaleźć sobie miejsca w konsumpcyjnym społeczeństwie wyzbytym zasad moralnych" (cytat za „Żołnierzem Wolności").

„Rambo - pierwsza krew" był pierwszym z serii filmów o herosie z Wietnamu. Dotąd powstało ich cztery, coraz bardziej wymyślnych i droższych. W „Rambo II" (1985) Stallone szuka zaginionych kolegów w dżungli Indochin, w „Rambo III" (1988) strzela do Ruskich w Afganistanie, w „Johnie Rambo" (2008) robi zadymę w Birmie, a w „Rambo: Ostatnia krew" (2019) wykańcza bandziorów z meksykańskiego kartelu.

Heros z VHS-ów

Kilka lat temu na portalu nowyteatr.pl można było znaleźć zaproszenie na odczyt Tomasza Kolankiewicza „Niechciani - wizerunek obcego w kinie". Jak lewicowa inteligencja postrzega dziś Rambo? Zacytujmy: „Przybysz znikąd - odznaczony Medalem Honoru, najwyższym amerykańskim odznaczeniem wojskowym weteran wojny w Wietnamie, trafia do małej miejscowości Hope (nadzieja) w stanie Waszyngton. Zajadły szeryf robi wszystko, co w jego mocy, żeby przepędzić przybysza. Film Teda Kotcheffa od wielu lat funkcjonuje w Polsce jako jeden z najpopularniejszych filmów ery wypożyczalni VHS-ów. Ceniony głównie za kultową kreację Sylvestra Stallone'a pozostaje jednym z najbardziej niezrozumianych filmów amerykańskiej popkultury. Odczytany na nowo po latach wyrasta na jeden z najgłośniejszych filmów rozliczeniowych na temat wojny w Wietnamie i stosunku Amerykanów do weteranów wracających do kraju".

Z kolei na portalu histmag.org Michał Rogalski pisał: „Zagościł na srebrnym ekranie 22 października 1982 roku. Nie potrzebował wiele czasu, by stać się postacią kultową. W nakręconym zaledwie sześć lat później filmie »Szklana pułapka« grany przez Bruce'a Willisa policjant John McClane samotnie toczy bitwę z kilkunastoosobową grupą uzbrojonych po zęby terrorystów. W jednej ze scen ich przywódca, Niemiec Hans Gruber (w tę postać wciela się Alan Rickman), pyta swojego przeciwnika, czy jest kolejnym Amerykaninem, który naoglądał się filmów i myśli, że jest Rambo. Wyraźne odwołania do postaci niezniszczalnego komandosa znaleźć można też w »Człowieku demolce« z 1993 roku, gdzie w głównej roli występuje... Sylvester Stallone.

POSTAĆ RAMBO POSŁUŻYŁA ZA INSPIRACJĘ DLA INNYCH ZNANYCH FILMÓW AKCJI, M.IN. „STRIKE COMMANDO" (1987 R.) I STRIKE COMMANDO 2" (1988 R.)

Dziś »Rambo« to słowo pękające od nadmiaru wypełniających je znaczeń. To archetyp brawurowego żołnierza, twardziela o nadludzkich możliwościach, zdolnego w pojedynkę pokonać całą armię. Symbolizuje hollywoodzkie kino akcji, w którym krew i wojna pokazywane są często w sposób kiczowaty, dla czystej, bezrefleksyjnej rozrywki. Dla wielu jest także symbolem imperializmu Ameryki, która próbuje poprawiać świat przy użyciu przemocy".

Buñuel i Rambo

Na koniec fragment wywiadu prof. Piotra Kletowskiego dla „Polski Zbrojnej" z 2022 r. „Na czym polega istota filmów o Johnie Rambo? Otóż Rambo żyje tylko wtedy, kiedy walczy. (...) Żywiołem tego komandosa jest więc walka, co pięknie podkreśla slogan reklamowy Rambo II: »To, co dla innych jest piekłem, dla niego jest domem«".

Filmy o Rambo - zwłaszcza „Rambo II" - stały się ikonicznymi dla prezydentury Ronalda Reagana, który nazwał Rambo wzorem amerykańskiego żołnierza i ta ikona - ku utrapieniu władz komunistycznych - zdobyła sympatię i wielką popularność również za żelazną kurtyną. Wymownym tego przykładem jest wypowiedź Franciszka Starowieyskiego. Kiedy tego wielkiego malarza zapytano, jakie filmy ceni, to ten stwierdził, że właściwie kina nie ogląda, prócz Buñuela i filmów z... Johnem Rambo, zwłaszcza drugą część.

Uzasadnił to zdumionemu rozmówcy tym, że w Rambo pierwszy raz zobaczył, jak Sowieci dostają baty od amerykańskiego komandosa, a on jako dziecko przeży 17 września 1939 roku...

Kultura macho

Na koniec zacytujmy ciekawostkę - fragment rozważań Radosława S. Czarneckiego zatytułowanych „Triumf wzorca macho, czyli Rambo forever", zamieszczonych na stronie sprawynauki.edu.pl. Dobrze oddają liberalne spojrzenie na postać naszego amerykańskiego herosa: „W wyniku eksplozji neokonserwatyzmu i neoliberalizmu wzmaganych leseferyzmem ekonomicznym warstw, którym się powiodło daleko lepiej niż innym członkom społeczeństw Zachodu, odżywać począł stary, wiktoriański podział na »godnych szacunku pracowników i niegodnych szacunku biedaków«, którym się nie powiodło »tylko z ich winy«".

Jak pisze prof. Edward Luttwak, „w latach 80. XX w. powróciła moda i zapotrzebowanie na służące, lokai, sprzątaczki, baby sitter czy kamerdynerów. W czasach powojennego pokoju i prosperity połowy XX wieku były to rzeczy niespotykane, i to za równo z powodów ekonomicznych, jak i przyczyn prestiżowo-socjologicznych.

Hierarchiczność drabiny społecznej i rola poszczególnych jednostek jest dana zgodnie z tradycyjnym opisem świata od Boga Ojca. Tu właśnie leżą podstawowe wartości, według których funkcjonuje naród (macho głównie mówi o narodzie, nie o społeczeństwie, co zbliża go właśnie do Rambo walczącego w imieniu narodu - amerykańskiego - z imperium zła). Mówi przede wszystkim o jednostkach, nie o obywatelach, dla których normą odniesienia są raczej prawa wynikające z tradycji Oświecenia i Rewolucji Francuskiej, a także z doświadczeń demokracji parlamentarnej w Europie. Jednostki utożsamiające się z kulturą machismo - wedle wspomnianego, nieformalnego kodeksu postępowań - odwołują się do tradycji, hierarchii wartości, Boga Ojca i będącego jego depozytariuszem ojca rodziny, podstawowej komórki funkcjonowania społeczeństwa".

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PODLASKI

Pieczęć Knyszyna na akcie z 1735 roku. W 1568 r. Knyszyn otrzymał prawa miejskie od króla Zygmunta Augusta

O prawach kobiet w XVI-wiecznej Rzeczypospolitej

W tomie „450 lat praw miejskich Knyszyna", zbiorze tekstów z konferencji naukowej, która odbyła się w Knyszynie 20 października 2018 r. (redakcja Krzysztof Bagiński i Ewelina Sadowska-Dubicka), znalazł się także referat „Pozycja prawna kobiety w małym mieście Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku - przykład Knyszyn", wygłoszony przez Łukasza Gołaszewskiego z Uniwersytetu Warszawskiego.

Czytamy w nim: „Szesnastowieczne wpisy zawarte w księgach sądowych Knyszyna, sporządzone zarówno przed, jak i po 1568 roku, mają zasadniczo lakoniczny charakter (więcej szczegółów podają akta z kolejnego stulecia). Ograniczają się one do przedstawienia przedmiotu sporu, stanowisk stron i decyzji sądu, podanej najczęściej bez uzasadnienia. Często nie dowiadujemy się, jakie środki dowodowe zostały przedstawione przez zainteresowanych i jak ustosunkował się do nich sąd. W rezultacie odtworzenie przebiegu rozprawy, a zwłaszcza przesłanek, które skłoniły urzędników do wydania konkretnego wyroku, nie zawsze jest możliwe. Ponadto nie dysponujemy zbyt wieloma informacjami o działalności zawodowej (zwłaszcza długookresowej) wielu kobiet, acz omówione poniżej źródła wyraźnie wskazują na znaczną aktywność zarobkową kobiet (przykładowo: handlujących w rynku czy trudniących się produkcją alkoholi), co musiało przekładać się na ogólny dochód poszczególnych gospodarstw domowych.

Dla okresu, w którym prawem obowiązującym w Knyszynie było prawo litewskie, dysponujemy serią wpisów z lat 1553-1557. Wówczas kobiety wielokrotnie występowały jako powódki w różnorodnych sprawach cywilnych o charakterze spornym, przede wszystkim o rzeczy zastawione i należne wierzytelności, ale też trafiła się wśród nich jedna sprawa poważniejsza - o prawo własności domu.

Powódka wystąpiła przeciwko mieszczaninowi, zarzucając mu bezprawne władanie domem. Jednakże pozwany, stając razem z żoną, podniósł, że ta legalnie ten dom kupiła, a ponadto sprowadził do sądu sprzedawcę, który potwierdził dokonanie transakcji. W konsekwencji sąd uwolnił ich od sprawy, zobowiązując ewiktora do przedstawienia swych praw do tego domu. Jednocześnie na prośbę powódki sprawa została odroczona o dwa tygodnie. Niestety, zachowane księgi nie informują o finale tej sprawy - być może doszło do ugody między stronami. W aktach knyszyńskich znajdujemy także interesującą sprawę żony, która wystąpiła przeciwko swemu mężowi (naturalnie bez jego asysty) sprzedającemu za 13 kop groszy dom w rynku pewnemu mieszczaninowi, powołując się na przysługujące jej prawo pierwokupu.

W tym przypadku wynikało ono z poniesienia przez interwenientkę określonych kosztów: budynek został nabyty bądź zbudowany także ze środków żony, która następnie łożyła na jego utrzymanie w należytym stanie. Nabywca, uznając zasadność jej stanowiska, wycofał się z umowy, odbierając od męża wpłaconą część należności, a żona została zobowiązana do zapłaty ceny - 13 kop groszy - w ratach".

opr. żar

eprasa.pl 2148ffdfda

Zaakceptowanie swojej fizyczności w takiej formie, jaka ona jest, to nie jest łatwe

Krzysztof Cugowski w Radiu Złote Przeboje Fot. Łukasz Kaczanowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Aleksander Milwiw-Baron czuje radość
Mimo zbliżającego się rozwodu z Sandrą Kubicką, muzyk zespołu Afromental nie traci dobrego nastroju. 13 grudnia obchodził 42. urodziny i z tej okazji wrzucił na Instagram wspólne zdjęcie z żoną i synkiem. „Czuję w sercu wdzięczność, radość i szczęście!" – podpisał fotografię.

Dominika Tajner jest chwiejna
Celebrytka schudła ostatnio aż 40 kg. W efekcie musiała się poddać abdominoplastyce brzucha. To zabieg usuwający nadmiar skóry i tkanki tłuszczowej z tegoż obszaru ciała, często stosowany po znacznej utracie wagi. – Jestem chwiejna, bo jeszcze rany się goją – powiedziała Tajner serwisowi Jastrząb Post.

Joanna Kurowska była świadkową
W weekend Jacek Kopczyński i jego partnerka Agnieszka Kustosz wzięli ślub. Obwieściła to Joanna Kurowska na Instagramie. Aktorka napisała: „Świadkową byłam u Jacka Kopczyńskiego i Agnieszki (teraz już Kopczyńskiej). Lubię, jak się ludzie kochają, a jak do tego się żenią, to serce moje się raduje (...). Pan młody oświadczył się pięknej pannie młodej w moim domu, pod moim starym dębem. Z tego wnoszę, że mam dobrą rękę. Panna młoda w sukni od Doroty Goldpoint wyglądała zjawiskowo".
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Jak przeżyć święta
TVN 7, 20:00
Samotny milioner (Ben Affleck) postanawia wrócić do atmosfery dzieciństwa i tym razem święta, zamiast na egzotycznej wyspie, spędzić z rodziną. Oferuje obcym ludziom 250 tysięcy dolarów w zamian za stworzenie rodzinnych świąt.

Pies
TV Puls, 20:00
Były żołnierz Jason Briggs (Channing Tatum) przemierza kalifornijskie wybrzeże, by pomóc niesfornemu psu, Lulu, dotrzeć na pogrzeb jego właściciela i swojego dawnego towarzysza broni. Podczas tej wyprawy Briggs i Lulu będą musieli nauczyć się ponownie ufać ludziom.

Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł
TVP Historia, 21:10
Wybrzeże, grudzień 1970 r. Stoczniowcy podejmują strajk, domagając się wyższych zarobków. Oddziały wojska i milicji zostają wysłane przeciw strajkującym. Wojsko otwiera ogień do robotników.

Ostatnia wyprawa
TVP 1, 23:10
Opowieść o Wandzie Rutkiewicz, najwybitniejszej polskiej alpinistce. Historia pionierki, która jako pierwsza kobieta zdobyła K2 i jako pierwsza Europejka stanęła na Mount Evereście. Bezkompromisowo wkroczyła w zdominowany przez mężczyzn świat wypraw wysokogórskich, płacząc za swoją ambicję najwyższą cenę.

KRZYŻÓWKA NR 195

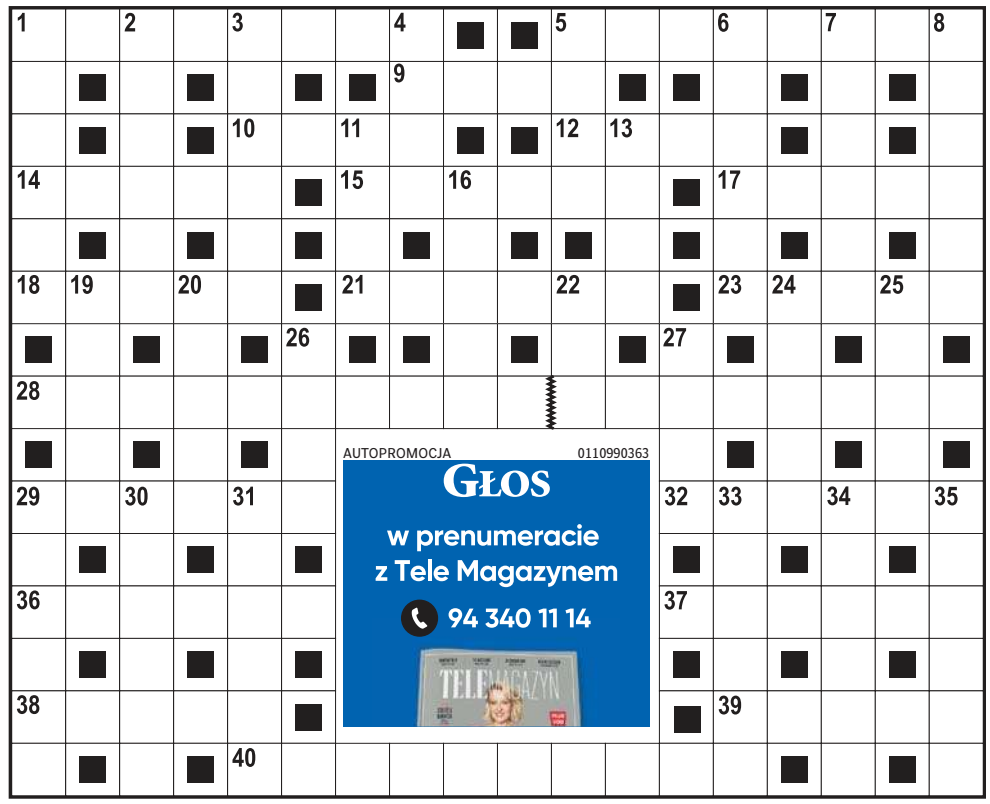
AUTOPROMOCJA 0110990363
GŁOS
w prenumeracie z Tele Magazynem
94 340 11 14

Poziomo:
1) drapieżna ryba słodkowodna,
5) spódnica + żakiet,
9) wytrwałość w dążeniu do celu,
10) niewielki obiekt latający,
12) imię Tokarczuk, noblistki,
14) legat w testamencie,
15) lichy, zniszczony płaszcz,
17) model samochodu z turyńskiej fabryki,
18) najmniejsza porcja energii,
21) przeszkoda na drodze,
23) kubański taniec ludowy,
28) drapieżny ssak z Ameryki Północnej,
29) bystrość umysłu,
32) konkurencja w podnoszeniu ciężarów,
36) gliniana podłoga w chacie,
37) postać z epopei „Pan Tadeusz",
38) … Hannah, aktorka z filmu „Kill Bill",
39) gra podobna do hokeja na lodzie,
40) automatyczna w telefonie.

Pionowo:
1) składany przez żaby,
2) bejsbolówka lub pilotka,
3) Sigrid, autorka powieści „Krystyna, córka Lavransa",
4) kamionka lub tumak,
5) ostrze włóczni lub strzały,
6) grabież opuszczonego mienia,
7) substancja w bombach zapalających,
8) małe państwo w Pirenejach,
11) eksponat w muzealnej gablocie,
13) duchowny buddyjski jak zwierzę,
16) wnosi pozew w procesie cywilnym,
19) Janusz, prowadził teleturniej „Miliard w rozumie",
20) najniższy punkt sfery niebieskiej,
22) drzewo liściaste z żołędziami,
24) powieść Józefa Ignacego Kraszewskiego,
25) instytucje udzielające kredytów,
26) początek dnia, brzask,
27) król Puszczy Białowieskiej,
29) główny uczestnik corridy,
30) pracuje przy wyrębie,
31) zachęta do działania, bodziec,
33) konstrukcja nośna dachu,
34) obszar od 0 do 300 m. n.p.m.,
35) głaz polodowcowy.

ROZWIĄZANIE NR 194

S	K	O	S	■	O	■	G	■	K	O	Ś	B	A	■	N	■	S
■	I	■	K	O	M	E	N	D	A	■	L	■	T	R	A	C	Z
Ż	E	L	E	■	A	■	I	■	M	L	E	K	O	■	U	■	K
■	R	■	C	A	M	P	A	R	I	■	P	■	M	■	S	■	O
S	P	A	Z	M	■	■	D	■	K	R	Y	L	■	S	Z	A	Ł
■	C	■	■	B	O	R	Y	N	A	■	L	■	Z	■	N	■	A
S	E	R	S	O	■	Ó	■	■	Z	■	O	■	A	L	I	A	Ż
Ó	■	Ó	■	N	O	W	Y	M	E	K	S	Y	K	■	K	■	O
J	A	Z	D	A	■							■	O	R	I	O	N
K	■	G	■	■	B							■	L	■	■	P	■
A	N	I	E	L	A							W	E	R	S	A	L
■	A	■	D	■	Ż							I	■	E	■	C	■
G	R	Z	Y	W	A							L	O	K	A	T	A
■	E	■	K	■	N							G	■	I	■	W	■
K	W	I	T	■	T	Ę	C	Z	Ó	W	K	A	■	N	I	O	B

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś energia sprzyja działaniu, ale nie musisz się spieszyć. Horoskop dzienny wróży, że krótka przerwa pomoże podjąć lepszą decyzję.

Ryby (19.02 - 20.03)
Stabilność daje komfort, lecz drobna zmiana przyniesie zysk. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać intuicji w sprawach finansów.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy będą kluczem do sukcesu, więc mów jasno i słuchaj uważnie. Horoskop dzienny na czwartek radzi plotki omijać szerokim łukiem.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje mogą falować, dlatego dbaj o granice. Horoskop dzienny zapowiada, że domowe sprawy przyniosą spokój i ciepłe wsparcie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma będzie na ludziach wywierać wrażenie, ale pamiętaj o współpracy. Horoskop dzienny mówi, że skromność wzmocni twój autorytet.

Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie planów da ulgę. Horoskop dzienny na czwartek radzi skupić się na detalach. Unikniesz dzięki temu zbędnych poprawek.

Lew (23.07 - 22.08)
Równowaga w relacjach wymaga szczerości. Horoskop dzienny zapowiada, że mały kompromis otworzy drzwi do zgody i harmonii.

Panna (23.08 - 22.09)
Intensywność uczuć pomoże odkryć prawdę. Działaj dyskretnie, bo horoskop na dziś wyraźnie wróży, że tajemnice mają wagę.

Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm doda ci skrzydeł, jednak sprawdź fakty przed podjęciem decyzji. Horoskop dzienny na czwartek radzi działać rozważnie.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość przyniesie efekt, jeśli zachowasz elastyczność. Horoskop dzienny zapowiada, że autorytety docenią twoją rzetelność.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nowe pomysły zyskają wsparcie, gdy podzielisz się swoją wizją. Horoskop na dziś wróży, że technologia ułatwi komunikację.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość poprowadzi cię do twórczych rozwiązań. Zadbaj o regenerację. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że sporo osiągniesz.

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 598488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl**, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 943473552, redakcja.gk24@polskapress.pl**, SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 914813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 20 14 4 00, fax: 22 20 14 4 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.
eprasa.pl 2148ffdfda

Troska czy biznes? Domy opieki pod lupą

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Boom na prywatne domy opieki trwa. Powstają w całej Polsce - często szybciej, niż urzędnicy nadążają z kontrolami. Niestety, część z nich działa bez zezwoleń wojewody. Jak to sprawdzić?

Polskie społeczeństwo starzeje się w rekordowym tempie. Już około 10 milionów Polaków ukończyło 60. rok życia. Wraz z rosnącą liczbą seniorów rośnie też zapotrzebowanie na miejsca w domach opieki i placówkach zapewniających całodobową pomoc osobom starszym, przewlekle chorym i niepełnosprawnym. Niestety, obok legalnych ośrodków powstają również te niezgodne z prawem - prowadzone bez zezwoleń, często w nieodpowiednich warunkach.

Dom opieki jak grzyby po deszczu - nie zawsze z pozwoleniem

W ostatnich latach liczba prywatnych domów opieki wzrosła kilkukrotnie. To efekt ogromnego zapotrzebowania - rodziny szukają bezpiecznego miejsca dla swoich bliskich, gdzie zapewniona będzie profesjonalna opieka i godne warunki życia. Jednak jak alarmują urzędnicy, część takich placówek działa nielegalnie, bez wymaganego zezwolenia wojewody.

- Prowadzenie placówki zapewniającej całodobową opiekę osobom starszym, przewlekle chorym lub niepełnosprawnym jest możliwe tylko po uzyskaniu zezwolenia wojewody - przypomina Krystian Kłos, rzecznik prasowy Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego. - Ośrodek, który nie widnieje w rejestrze wojewody, działa nielegalnie.

Wszystkie legalnie działające placówki w województwie pomorskim wpisane są do Rejestru placówek zapewniających całodobową opiekę, dostępnego na stronie Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Każdy taki ośrodek musi mieć na budynku tablicę informacyjną z numerem wpisu do rejestru oraz informacjami o podmiocie prowadzącym miejsce. Dodatkowo na tablicy ogłoszeń wewnątrz obiektu powinny znajdować się dane kontaktowe właściciela, adres siedziby i numer rejestru. Jeśli tych informacji nie ma, to sygnał ostrzegawczy. W takiej sytuacji warto skontaktować się z Wydziałem Polityki Społecznej PUW w Gdańsku (tel. 58 307 77 45) i zweryfikować status placówki.

FOT. ARCH.

Społeczeństwo się starzeje, a to oznacza rosnące potrzeby związane z opieką nad seniorami

Nieprawidłowości i dramaty

Kontrole przeprowadzane przez urzędy i służby pokazują, że bywa, iż w domach opieki dochodzi do nieprawidłowości - od braku personelu medycznego, po nieodpowiednie warunki bytowe. Zdarzały się przypadki, gdzie seniorzy byli przetrzymywani w przepełnionych pokojach, bez właściwej opieki, a nawet bez dostępu do lekarzy.

NIK alarmuje, spora liczba prywatnych domów całodobowej opieki funkcjonuje „na dziko", bez wymaganego zezwolenia. Takich obiektów działających na granicy, albo z naruszeniem prawa powstaje coraz więcej. Co ciekawe, w województwie mazowieckim z około 150 placówek oferujących opiekę osobom niepełnosprawnym, przewlekle chorym i w podeszłym wieku, tylko 86 posiadało zezwolenie wojewody i zostało wpisanych do rejestru.

- W przypadku pozostałych, prowadzący omijają obowiązujące przepisy prawa i rejestrują działalność gospodarczą, np. jako pensjonat lub wynajem miejsc krótkotrwałego zakwaterowania - informuje Najwyższa Izba Kontroli.

Dlatego tak ważna jest czujność i kontrola ze strony rodzin, które mogą sprawdzić, czy ośrodek, któremu powierzają bliskich jest zarejestrowany.

Starzejące się społeczeństwo to także spore wyzwanie dla urzędników.

- Staramy się robić wszystko, aby wprowadzić zasadę deinstytucjonalizacji usług społecznych, czyli aby senior był jak najdłużej w domu, mieszkał sam z koszykiem usług, które by go wspierały - mówi Anita Richert-Kaźmierska, pełnomocnik wojewody pomorskiej ds. rodziny, polityki społecznej i senioralnej. - Ale to właśnie nie jest takie proste, bo albo ten koszyk usług jest trudno dostępny, albo nie ma kadr, które by się tym zajmowały.

Niestety często jedynym rozwiązaniem jest pobyt w DPS, jednak ten zwykle kosztuje od 7 do 12 tys. zł. Co jest poza zasięgiem wielu osób. Wówczas rodziny zwykle szukają tańszych możliwości.

- Oczywiście istnieją patodomy seniora, gdzie jest nastawienie na kasę, na ilościówkę i kiepską jakość usług. Te nie zgłaszają się do rejestrów, nie spełniają norm, a funkcje opiekuńcze często sprawują pracownicy zagraniczni. Tak naprawdę trudno jest te patoośrodki znaleźć - ddoaje Anita Richert-Kaźmierska. Zwykle są ujawniane w momencie, gdy ktoś z rodziny złoży zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Jeśli natomiast są to miejsca rejestrowane, to wojewoda ma nad nimi pewną kontrolę.

Według prognoz demograficznych liczba osób w wieku 60 plus w Polsce będzie stale rosła. W 2050 roku może ich być już ponad 13 milionów. Oznacza to, że domy pomocy społecznej i prywatne placówki opiekuńcze staną się jednym z kluczowych elementów systemu wsparcia. Eksperci podkreślają jednak, że wraz z rozwojem tego sektora musi iść w parze kontrola, transparentność i edukacja rodzin. ©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby,

ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów, kanap, foteli 889-571-282.

AUTOPROMOCJA

GŁOS POMORZA

Nie przegap **piątku**

gp24.pl

REKLAMA 0011451236

Starosta Słupski
w imieniu Skarbu Państwa
informuje,
że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Słupsku przy ul. Szarych Szeregów 14 (II piętro) wywieszony został wykaz nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do oddania w użyczenie.

REKLAMA 0011451690

BURMISTRZ KĘPIC

informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Kępicach przy ul. Niepodległości 6 został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargowym, lokal mieszkalny nr 3 położony w budynku nr 23 w miejscowości Osowo, gm. Kępice.

REKLAMA 0011452196

Słupsk

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o I nieograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Miasta Słupska, położonych w Słupsku przy ulicy Estońskiej

Przedmiotem przetargu są nieruchomości niezabudowane położone w obrębie nr 0004 miasta Słupska, oznaczone w ewidencji gruntów jako:
- działka nr 47/23 o powierzchni 975 m²
- cena wywoławcza 190 000 zł, wadium 20 000 zł
- działka nr 47/24 o powierzchni 970 m²
- cena wywoławcza 190 000 zł, wadium 20 000 zł
- działka nr 47/25 o powierzchni 991 m²
- cena wywoławcza 192 000 zł, wadium 20 000 zł
- działka nr 47/26 o powierzchni 990 m²
- cena wywoławcza 192 000 zł, wadium 20 000 zł

Do wylicytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek VAT w stawce 23%
Dla przedmiotowych nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr SL1S/00032235/8.

Nieruchomości znajdują się na obszarze miasta objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Owocowa B" na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (2.3.MN).

Przetarg odbędzie się w dniu 19.01.2026 r. o godz. 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 13.01.2026 r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej http://bip.um.slupsk.pl/przetargi/ (mapa i plan zagospodarowania).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 224 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA 0011452202

Słupsk

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o I nieograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Miasta Słupska, położonych w Słupsku przy ulicy Estońskiej

Przedmiotem przetargu są nieruchomości niezabudowane położone w obrębie nr 0004 miasta Słupska, oznaczone w ewidencji gruntów jako:
- działka nr 47/28 o powierzchni 973 m²
- cena wywoławcza 190 000 zł, wadium 20 000 zł
- działka nr 47/29 o powierzchni 991 m²
- cena wywoławcza 192 000 zł, wadium 20 000 zł
- działka nr 47/30 o powierzchni 1010 m²
- cena wywoławcza 220 000 zł, wadium 20 000 zł
- działka nr 47/31 o powierzchni 1458 m²
- cena wywoławcza 320 000 zł, wadium 30 000 zł

Do wylicytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek VAT w stawce 23%
Ia przedmiotowych nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr SL1S/00032235/8.

Nieruchomości znajdują się na obszarze miasta objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Owocowa B" na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (2.3.MN).

Przetarg odbędzie się w dniu 20.01.2026 r. o godz. 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 13.01.2026 r.** na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej http://bip.um.slupsk.pl/przetargi/ (mapa i plan zagospodarowania).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 224 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

eprasa.pl 2148ffdfda

„Peer Gynt” i prapremiera koncertu wiolonczelowego

Joanna Boroń
Koszalin

Filharmonia Koszalińska w piątek zaprasza na ostatni w tym roku koncert (początek o 18.30). Zapowiada się wyjątkowy wieczór.

FOT. FACEBOOK

Koncert wiolonczelowy Leszka Kułakowskiego zagra Maciej Kułakowski

Podczas ostatniego koncertu w tym roku usłyszymy prawykonanie koncertu wiolonczelowego skomponowanego przez Leszka Kułakowskiego. W grudniu słupski kompozytor, pianista, teoretyk muzyki i współtwórca Komeda Jazz Festivalu ukończył 70 lat.

Jego urodzinowy Koncert wiolonczelowy z orkiestrą pod batutą Moniki Wolińskiej wykona Maciej Kułakowski - zaledwie 29-letni wybitny polski wiolonczelista, bratanek kompozytora.

Wykonanie nowego Koncertu wiolonczelowego Leszka Kułakowskiego poprzedzi suita „Peer Gynt” Edwarda Griega. Wiadomo przecież, że powiew zimnej Norwegii, jakim utwór ten jest przesycony, nigdy nie brzmi tak dobrze jak w grudniu.

W przedświątecznym koncercie symfonicznym znajdą się jeszcze Suita z baletu „Czarodziejska miłość” Manuela de Falli, a na zakończenie rzadko wykonywany „Midvinter” Wilhelma Stenhammara. Partię chóralną w tym ciekawym utworze wykona chór Politechniki Koszalińskiej „Canzona”, przygotowany przez Radosława Wilkiewicza, Filipa Świątkowskiego i Ke Feng (Chiny).

O artystach

Orkiestrę poprowadzi Monika Wolińska. Jest profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie i autorką książki o wielkim polskim dyrygencie Stanisławie Wisłockim. Prowadzi aktywną działalność koncertową, współpracując z orkiestrami Europy, Azji i Ameryki. Jako pierwsza Polka w historii stanęła za pulpitem dyrygenckim w słynnej nowojorskiej Carnegie Hall. Koncert zakończył się owacją na stojąco.

Maciej Kułakowski - jego muzyczną wrażliwość i wirtuozerię koszalińscy melomani już mieli okazję podziwiać. Jest laureatem Konkursu Królowej Elżbiety w Brukseli oraz zdobywcą I nagrody oraz nagrody specjalnej na X Międzynarodowym Konkursie Wiolonczelowym im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie. Współpracował z takimi muzykami, jak Krzysztof Penderecki, Emanuel Ax, Christoph Eschenbach, Mischa Maisky, Viviane Hagner, Charles Neidich, Arnold Steinhardt, Jan Vogler, Lawrence Power i Kian Soltani oraz dyrygentami: Markiem Mosiem, Markiem Pijarowskim, Eivindem Gullbergiem Jensenem, Frankiem Braleyem i Stéphane Denève w szerokim zakresie repertuaru. Inne ważne wydarzenia w dotychczasowej karierze Macieja Kułakowskiego to premiera dedykowanego mu dzieła „McKulak” Tadeusza Kassaka z zespołem Kassak Brass Ensemble oraz rezydencja w Międzynarodowej Akademii Seiji Ozawy w Szwajcarii. Jako członek Tria im. Wiłkomirskich Maciej Kułakowski koncertował w całej Polsce i wspólnie z nim nagrał muzykę Antona Arensky’ego dla wytwórni DUX. Jest też członkiem warszawskiego zespołu wiolonczelowego „Cellonet”, prowadzonego przez Andrzeja Bauera.

Leszek Kułakowski - profesor w klasie kompozycji Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. To on jest twórcą i założycielem kierunku „jazz i muzyka estradowa” na tej uczelni. Przez wiele lat był także szefem Departamentu Jazzu Akademii Muzycznej w Gdańsku, jest dyrektorem artystycznym Komeda Jazz Festival. Współpracował z wieloma czołowymi postaciami amerykańskiego i polskiego jazzu. Koncertował na najważniejszych festiwalach jazzowych w Polsce i scenach Europy Zachodniej (Niemcy, Holandia, Francja, Hiszpania) i Stanach Zjednoczonych. Ma w dorobku szereg utworów, napisanych na najrozmaitsze składy instrumentalne. ©℗

KRÓTKO

SZCZECIN

Wystawa broni i uzbrojenia

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

W Galeria Gotyckiej (wejście J) Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie w piątek 19 grudnia o godzinie 17 odbędzie się wernisaż wystawy „Otwarcie zbrojowni”. Obejrzymy na niej cenne przedmioty obejmujące większość typów broni i uzbrojenia używanego w Europie od około XV-XVII wieku. MARA

SZCZECIN

Klasyka na święta przy kominku

Dom Kultury 13 Muz w Szczecinie zaprasza do Sali Kominkowej na koncert kwartetu smyczkowego The Sparks. Odbędzie się on w sobotę o godzine 18. Bilety 95 zł.

W pierwszej części zabrzmią dwa wyjątkowe dzieła - IV część koncertu „Cztery pory roku” Antonio Vivaldiego („Zima”) oraz porywająca „Invierno Porteño” („Zima”) Astora Piazzolli. Druga część koncertu to pełne blasku aranżacje znanych świątecznych przebojów, takich jak All I Want For Christmas Is You, Jingle Bells, Last Christmas, Santa Claus Is Coming To Town i wielu innych - w nastrojowych, jazzowo-swingowych aranżacjach na kwartet smyczkowy.

The Sparks to zespół muzyków łączący elegancję klasyki z radością najpiękniejszych piosenek świątecznych znanych na całym świecie. MARA

SZCZECIN

Koncert świątecznych przebojów

FOT. FACEBOOK

„Jest taki dzień” to tytuł wydarzenia świątecznego, na który zaprasza w sobotę i niedzielę o godzinie 17 Opera na Zamku w Szczecinie. Wstęp 55/130 zł. Podczas spektaklu z udziałem solistów, chóru, baletu i orkiestry Opery na Zamku usłyszymy świąteczne hity z różnych stron świata, jak m.in.: Jingle Bell Rock, Z kopyta kulig rwie, Winter Wonderland, Dzień jeden w roku (Jest taki dzień), Feliz Navidad, Stille Nacht, White Christmas, Szczedryk, czy Oj maluśki, maluśki. Utwory świąteczne opowiedzą całkiem nową historię o tym, jak życie zmienia się na lepsze i co jest w święta najważniejsze. MARA

POGODA

Krzysztof Ścibor
Biuro Calvus

Czwartek

Nad Pomorze dociera łagodne i suche powietrze z południa Europy. W ciągu dnia będzie pochmurno i bez opadów. Na termometrach max do 5:7°C. Wiatr z południa słaby. W nocy pogodnie, rano możliwe lokalne mgły. Jutro sporo słońca i bez opadów. Temperatura max do 8 °C. Wiatr słaby z południa. W weekend pochmurno i cały czas sucho. Na termometrach max do 4:6 °C. W nocy przeważnie mglisto.

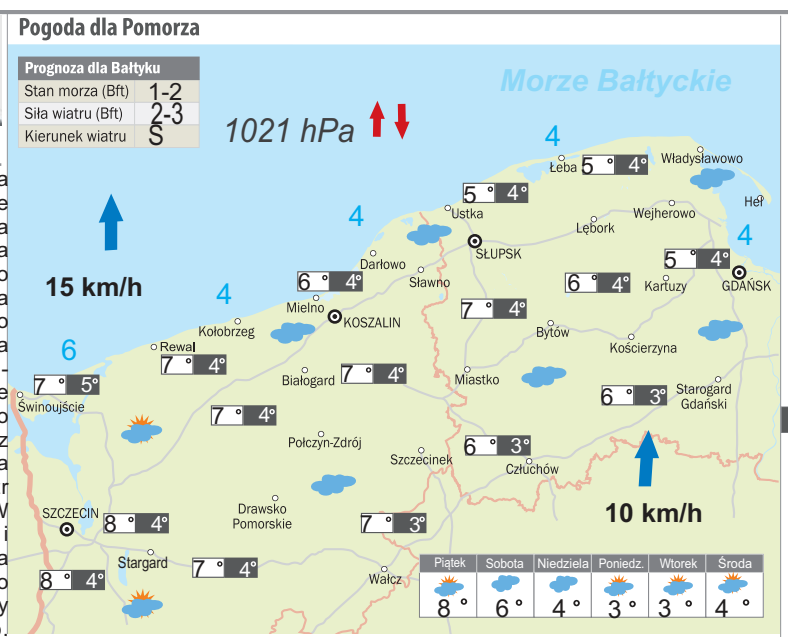

	Dzisiaj	Jutro
Gdańsk	5°	7°
Kraków	7°	5°
Lublin	6°	6°
Olsztyn	5°	6°
Poznań	6°	6°
Toruń	5°	7°
Wrocław	6°	7°
Warszawa	4°	6°
Karpacz	3°	7°
Ustrzyki Dolne	7°	7°
Zakopane	5°	4°

LEGENDA: pogodnie; zachmurzenie umiarkowane; przelotny deszcz; przelotne deszcze i burza; pochmurno; mżawka; ciągły deszcz; ciągły deszcz i burza; przelotny śnieg; ciągły śnieg; przelotny śnieg z deszczem; ciągły śnieg z deszczem; mgła; marznąca mgła; śliska droga; marznąca mżawka; marznący deszcz; zamieć śnieżna; opad gradu; kierunek i prędkość wiatru; 19° temp. w dzień; 11° temp. w nocy; 15° temp. wody; 112 cm grubość pokrywy śnieżnej; 1011 hPa ciśnienie i tendencja; smog

eprasa.pl 2148ffdfda

Lech „na musiku", Raków i Jagiellonia mają szansę

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Przed ostatnią kolejką fazy ligowej Ligi Konferencji tylko Legia Warszawa straciła matematyczne szanse na kontynuację gry w Europie. Pozostali mają szansę.**

Raków Częstochowa jest w najlepszej sytuacji spośród polskich drużyn grających w Lidze Konferencji. Wicemistrzowie Polski są blisko utrzymania miejsca w pierwszej ósemce i bezpośredniego awansu do 1/8 finału tych rozgrywek UEFA. Już przed dwiema ostatnimi kolejkami zapewnili sobie udział w wiosennych pucharach, pozostając jedyną niepokonaną polską ekipą w fazie ligowej. Po wygranej ze Zrinjskim Mostar Raków awansował na trzecie miejsce z 11 punktami.

Przed wyjazdem na mecz z Omonią Nikozja sytuacja Rakowa jest komfortowa, ale... nie może przegrać. Nawet remis, przy sprzyjających wynikach innych spotkań, może zapewnić bezpośredni awans i uniknięcie gry w play-offach. Ponadto będzie to ostatni mecz Marka Papszuna w roli trenera Rakowa przed przejściem do Legii Warszawa. Cypryjczycy mają trzy punkty mniej i minimalne szanse na miejsce w TOP 8, więc najpewniej zagrają w barażach.

FOT. PAP

Raków Częstochowa jest w najlepszej sytuacji spośród polskich drużyn grających w Lidze Konferencji

Jagiellonia walczy o pierwszą ósemkę

O awans do 1/8 finału w Holandii powalczy natomiast Jagiellonia Białystok. Białostoczanie z dorobkiem ośmiu punktów zajmują obecnie 18. miejsce i również są pewni udziału wiosną w europejskich pucharach. Najbliższa kolejka będzie jednak kluczowa w kontekście walki o miejsce w czołowej ósemce na koniec fazy ligowej.

Wyjazdowy mecz z AZ Alkmaar - rywalem, którego doskonale pamięta Legia - będzie arcyważny dla końcowego układu sił. Zespół prowadzony przez Adriana Siemieńca, który nie wygrał pięciu ostatnich spotkań, licząc wszystkie rozgrywki, stanie przed trudnym wyzwaniem. Holendrzy zajmują obecnie 13. miejsce i również walczą o bezpośredni awans do 1/8 finału LK.

Lech gra z Sigmą

Lech Poznań zgromadził dotąd siedem punktów i zajmuje dopiero 20. miejsce w tabeli. W czwartek „Kolejorz" zagra w Czechach z plasującą się dwie lokaty niżej Sigmą Ołomuniec, która w poprzedniej kolejce sensacyjnie przegrała z gibraltarskim Lincoln Red Imps 1:2 - podobnie jak Lech w październiku.

Przed tygodniem poznaniacy zremisowali u siebie z FSV Mainz 1:1. - Ten punkt może nam bardzo pomóc w walce o awans do rundy play-off - przyznał wówczas trener Lecha Niels Frederiksen. Mecz w Ołomuńcu zapowiada się interesująco także ze względu na zapowiedzi szkoleniowca Sigmy. - Jeśli nie wygramy z Lechem, porażka na Gibraltarze będzie długo się za nami ciągnęła (to samo może powiedzieć trener Frederiksen - przyp. red.). Wciąż możemy marzyć o awansie. Mamy wszystko w swoich rękach i nogach. Jestem optymistą, choć zmarnowana szansa z Lincoln bardzo mnie denerwuje - mówił Tomas Janotka.

Pewnym pocieszeniem dla mistrzów Polski może być fakt, że Sigma w ostatnich tygodniach prezentuje się słabo w czeskiej ekstraklasie: przegrała trzy kolejne mecze, nie strzelając żadnego gola, w tym aż 0:5 z FC Zlin.

Przygodę z europejskimi pucharami kończy Legia Warszawa. Stołeczny zespół przeżywa głęboki kryzys sportowy - nie wygrał żadnego z ostatnich jedenastu spotkań, co jest najgorszą serią w historii. W ostatnim meczu przy Łazienkowskiej z gibraltarskim Lincoln Red Imps, walczącym o awans, zespół zagra jednak bez wsparcia kibiców, którzy zapowiedzieli protest po serii rozczarowujących wyników.

Gdzie oglądać mecze?

Ostatnie mecze 6. kolejki fazy ligowej z udziałem polskich zespołów zostaną rozegrane równolegle, o tej samej porze - w czwartek, 18 grudnia, o godz. 21.00. Kibice będą mogli śledzić wszystkie spotkania w ramach multiligi lub wybrać jeden z czterech meczów.

Transmisje zaplanowano następująco:

Sigma Ołomuniec - Lech Poznań: Polsat Sport Premium 2;

Omonia Nikozja - Raków Częstochowa: Polsat Sport Extra 2;

AZ Alkmaar - Jagiellonia Białystok: Polsat Sport Extra 1;

Legia Warszawa - Lincoln Red Imps: Polsat Sport Extra 3.

©℗

Czas na podium. Snowboardziści walczą o igrzyska olimpijskie

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SNOWBOARD. **Znany kurort narciarski Carezza we włoskich Dolomitach, gości najlepszych snowboardzistów, którzy powalczą w kolejnych w tym sezonie zawodach Pucharu Świata.**

Na słynnej trasie Pra di Tori na przełęczy Costalunga, zobaczymy m.in. Aleksandrę Król-Walas i Oskara Kwiatkowskiego. Raniutko przystąpią do eliminacji, które - miejmy nadzieję - zakończą się pomyślnie. A forma rośnie...

Przypomnijmy, że w minioną sobotę. Ola i Oskar zajęli ósme miejsca w slalomie gigancie równoległym Pucharu Świata w Cortinie d'Ampezzo. W ćwierćfinale, Kwiatkowski - mistrz świata w slalomie gigancie z 2023 roku, przegrał z Włochem Edwinem Corattim o zaledwie 0.06 sekundy! Z kolei Król-Walas - dwukrotna brązowa medalistka mistrzostw świata, uległa Austriaczce Sabinie Payer o prawie pół sekundy. Ostatecznie, rywalka wygrała całe zawody.

Na inaugurację sezonu 2025/2026, w chińskim Mylin, Kwiatkowski był pierwszego dnia ósmy, a kolejnego nie ukończył przejazdu i odpadł w kwalifikacjach. Król-Walas zaczęła od upadku, a w drugich zawodach przegrała rywalizację w 1/8 finału i została sklasyfikowana na 14. miejscu.

Nieco słabiej spisują się pozostali reprezentanci Polski - Maria Bukowska-Chyc, Weronika Dawidek, Olimpia Kwiatkowska, Michał Nowaczyk i Andrzej Gąsienica-Daniel.

Zawody snowboardowe w ramach XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskie, których gospodarzem będzie Mediolan i Cortina d'Ampezzo, odbędą się na stokach w Livigno (w sumie aż jedenaście konkurencji, w tym slalom gigant równoległy - 8 lutego 2026). W snowboardzie alpejskim kwalifikacje olimpijskie może wywalczyć 32 zawodników.

©℗

FOT. PAP/EPA

Na słynnej trasie Pra di Tori na przełęczy Costalunga, zobaczymy m.in. Aleksandrę Król-Walas

Ousmane Dembele wybrany najlepszym piłkarzem w kolejnym plebiscycie

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Poznaliśmy laureatów plebiscytu „The Best FIFA Football Awards 2025". Najważniejszą nagrodę, dla najlepszego piłkarza, zgarnął Ousmane Dembele.**

To kolejne wyróżnienie dla francuskiego gracza związanego na co dzień z PSG. Aktualny mistrz kraju i zdobywca europejskiego Pucharu Mistrzów w sezonie 2024-2025 kilka miesięcy wcześniej został w podobny sposób wyróżniony przez „France Football".

Laureat został wyłoniony w głosowaniu, w którym udział wzięli kapitanowie i selekcjonerzy poszczególnych reprezentacji, przedstawiciele mediów, a także kibice. Wszyscy właśnie króla strzelców Ligue 1 z poprzedniego sezonu wskazali jako tego, który powinien otrzymać nagrodę. Zdarzały się jednak także listy, na których wygrywali Lamine Yamal (druga lokata w plebiscycie), Kylian Mbappe (zajął trzecie miejsce), ale również Vitinha, Nuno Mendes, Cole Palmer, Achraf Hakimi i Pedri. Wszyscy wymienieni (poza Mbappe) znaleźli się w drużynie roku, którą uzupełnili Gianluigi Donnarumma, Willian Pacho, Virgil van Dijk i Jude Bellingham.

Wśród głosujących znaleźli się również śmiałkowie, którzy postawili na Raphinhę, Mohammeda Salaha i Harry'ego Kane'a. Jeśli chodzi o Polaków - kapitan naszej reprezentacji, Robert Lewandowski, który również był wśród nominowanych, ale nie znalazł uznania w oczach elektorów, postawił na kolegów z drużyny (Yamal, Raphinha, Pedri). Selekcjoner Jan Urban uznał z kolei, że na wyróżnienie najbardziej zasługuje Kane, a na kolejnych miejscach postawił na Yamala i Vitinhę; z kolei Michał Pol, przedstawiciel polskich mediów, zgodził się z trenerem co do lokat numer dwa i trzy, na szczycie umieścił jednak Dembele.

Nieco większym uznaniem cieszyła się Ewa Pajor, nominowana do nagrody najlepszej piłkarki roku. Właśnie ją wskazały zawodniczki reprezentacji Albanii i Mjanma, a także selekcjoner reprezentacji Argentyny. Polka znalazła się też po kilkanaście razy na drugim i trzecim miejscu. Zawodniczką roku wybrano przedstawicielkę FC Barcelona - Aitanę Bonmati.

Wśród nominowanych bramkarzy był z kolei Wojciech Szczęsny, którego na pierwszym miejscu umieścili Lewandowski i Donnarumma. Ten drugi nie miał sobie równych: był wskazywany przez większość głosujących i pewnie sięgnął po nagrodę. Wśród pań wyróżnienie trafiło do Hannah Hampton.

Pozostałe nagrody otrzymali:

Trenerzy roku: Luis Enrique i Sarina Wiegman.

Nagroda im. Ferenca Puskasa: Santiago Montiel i Lizbeth Ovalle.

Nagroda kibiców: fani Zakho SC.

Nagroda Fair Play: Andreas Harlass-Neuking.

©℗

eprasa.pl 2148ffdfda

SPORT

www.sportowy24.pl

SIATKÓWKA

JSW Jastrzębski Węgiel pokonał Energę Trefla Gdańsk 3:1 w 12. kolejce Plus Ligi. Trefl walczył w pierwszym secie, choć w zasadzie od początku tracił 2-3 punkty. Wyrównał na 20:20, ale kolejnce akcje były dla Jastrzębia. Przy stanie 24:21 gdańszczanie obronili dwa setbole, ale zły serwis zakończył seta. Kolejny - spokojniejszy dla gospodarzy, ale trzeci i czwarty znów zacięte, rozstrzygały się w końcówkach. JSW wygrał, a to oznacza też, że Trefl stracił szansę na udział w Pucharze Polski.
JSW Jastrzębski Węgiel – Energa Trefl Gdańsk 3:1 (25:23, 25:18, 23:25, 25:23). Najwięcej punktów dla Trefla zdobył Alaksiei Nasevich (21).

KOSZYKÓWKA

Pięciu zawodników Czarnych Słupsk wzięło udział w konsultacji naborowej do Kadry Pomorza 2013: Oliwier Staniszewski, Leon Tymiński, Krzysztof Nitka, Michał Kaczmarczyk i Mikołaj Muraszko.

Cztery sparingi Lechii w Turcji

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Lechia Gdańsk tradycyjnie już zimą przygotowywać się będzie w Turcji do rundy rewanżowej w rozgrywkach PKO Ekstraklasy.**

Lechia przygotowania rozpocznie 5 stycznia 2026 roku, a w Turcji rozegra cztery mecze sparingowe.

Lechia Gdańsk zakończyła rok 2025 na 13 miejscu w tabeli PKO Ekstraklasy. Pomimo pięciu punktów ujemnych biało-zieloni potrafili jeszcze w tej rundzie uciec ze strefy spadkowej, a wiosną będą chcieli przesuwać się w górne rejony ligowej tabeli. Po zakończeniu rozgrywek w tym roku piłkarze udali się na zasłużone urlopy.

Lechia przygotowania do rundy rewanżowej rozpocznie 5 stycznia 2026 roku na obiektach przy ul. Traugutta w Gdańsku. Na początku piłkarzy czekać będą badania medyczne oraz testy motoryczne, a po nich przyjdzie czas już na treningi piłkarskie na boisku. Przygotowania w Gdańsku będą jednak bardzo krótkie, bo potrwają zaledwie trzy dni.

Później drużyna z Gdańska trenować będzie już w znacznie lepszych warunkach. A to wszystko na zgrupowaniu w Belek w Turcji. Trener John Carver ze swoimi podopiecznymi uda się tam 8 stycznia, a zgrupowanie potrwa do 23 stycznia. W Belek zespół będzie przygotowywać się do rundy rewanżowej pod względem motorycznym oraz taktycznym. Piłkarze z kolei będą chcieli pokazać się przed sztabem szkoleniowym i rywalizować będą o miejsce w podstawowym składzie. W kontekście pierwszego meczu ligowego w 2026r oku nie dotyczy to Rifeta Kapicia, bowiem kapitan biało-zielonych w Poznaniu będzie pauzować za nadmiar żółtych kartek. Lechia zatrzyma się w hotelu Megasaray Club w Belek, w którym przebywała także podczas zimowych przygotowań w styczniu 2025 roku.

Przed zespołem Lechii w Turcji cztery mecze sparingowe z zagranicznymi rywalami. Kolejni rywale biało-zielonych, to: Żeleznicar Pancevo (Serbia) - 14.01, Lokomotiv Sofia (Bułgaria) - 17.01, FC Hradec Kralove (Czechy) - 20.01 oraz Mladost Lucani (Serbia) - 22.01.

Co wiemy o rywalach podopiecznych trenera Carvera? Żeleznicar Pancevo to aktualnie piąta drużyna serbskiej ekstraklasy, która w tym sezonie wygrała dziewięć meczów, cztery zremisowała i sześć przegrała. Ma tylko jeden punkt mniej niż Novi Pazar, który latem przegrał dwa razy (1:3 na wyjeździe i 1:2 u siebie) z Jagiellonią Białystok w kwalifikacjach Ligi Konferencji. Lokomotiv Sofia to z kolei drużyna, która zajmuje ósme miejsce w bułgarskiej ekstraklasie. Ten zespół w tym sezonie ligowym wygrał sześć meczów, osiem zremisował, a pięć przegrał. Lokomotiv nie strzela dużo goli, ale też mało traci. Kolejny rywal, z którym będą mogli sprawdzić się biało-zieloni, to FC Hradec Kralove. Ta drużyna z kolei plasuje się na siódmej pozycji w czeskiej ekstraklasie. FC Hradec Kralove wygrał siedem meczów w tym sezonie ligowym, a po sześć zremisował i przegrał. Wreszcie czwarty i ostatni przeciwnik sparingowy Lechii to Mladost Lucani. Ten zespół zajmuje dziewiąte miejsce w serbskiej ekstraklasie, a bilans to sześć zwycięstw, siedem remisów oraz sześć porażek. Warto wspomnieć, że piłkarzem tego serbskiego zespołu jest Żarko Udovicić, który w przeszłości grał w zespole biało-zielonych. Tak zatem prezentują się sparingpartnerzy Lechii, którzy będą w Turcji sprawdzać formę zespołu prowadzonego przez trenera Carvera. Lechia wróci do Gdańska 23 stycznia, potem piłkarze dostaną wolny weekend, a już od poniedziałku (26 stycznia) u siebie będą się przygotowywać do pierwszego meczu w PKO Ekstraklasie, z Lechem w Poznaniu.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Lechia Gdańsk do rundy rewanżowej będzie się przygotowywać w Belek

Poznaliśmy już szczegółowy terminarz pierwszych dwóch kolejek w nowym roku. Drużyna Lechii zacznie od wyjazdowego meczu do Lecha Poznań, który rozegrany zostanie 31 stycznia 2026 roku (sobota) o godz. 20.15. Pierwsze spotkanie na stadionie Polsat Plus Arena zespół biało-zielonych rozegra z Cracovią, a ten mecz odbędzie się 6 lutego 2026 roku (piątek) o godz. 20.30.

©℗

Gdynia wraca do organizacji Ironmana, bo to jej się promocyjnie opłaca

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

TRIATHLON. **Czynnik ekonomiczny wpłynął na to, że w 2025 roku zawody Ironman 70.3 nie odbyły się w Gdyni. Świętujące w 2026 roku 100-lecie miasto wróci jednak do tej wielkiej marki.**

Kraków w miejsce Gdyni w tym roku przyjął triathlonistów z całego świata, organizując zawody Ironman 70.3. Za organizację sportowego przedsięwzięcia w Polsce odpowiada spółka Sport Evolution. Zleciła ona firmie Deloitte przygotowanie ekonomicznego raportu po trzech wydarzeniach w 2025 roku. Obejmują one Warszawę, Kraków i Poznań. W stolicy kraju na wymagającej trasie wodno-lądowej wystąpiło 2715 uczestników, w stolicy Małopolski 1823, a w Wielkopolsce 1645.

- Zawody Ironman przynoszą miastom wymierne korzyści. Wzrost aktywności gospodarczej widoczny w większej wartości dodanej przekłada się na wzrost dochodów podatkowych. Dodatkowo uwzględniając informacje medialne o zawodach miasta otrzymują kampanię promocyjną wartą miliony złotych - to jeden z głównych wniosków raportu Deloitte.

Wytrenowani sportowcy, nie tylko profesjonaliści, ale także zaawansowani amatorzy, rywalizują w Ironman 70.3 w ciągu jednego dnia. Ankiety wykazały, że w danym mieście spędzają jednak trzy dni. 80 procent startujących stanowią goście spoza miasta-gospodarza. Zagraniczni triathloniści do Polski zabierają często dwie-trzy osoby towarzyszące. Zgodnie z szacunkami Deloitte, każdy zawodnik to 9 tysięcy złotych dodatkowych obrotów w lokalnej gospodarce.

FOT. JAKUB STEINBORN

Gdynia organizuje międzynarodowe zawody Ironman 70.3 od 2015 roku

- Interesująco wygląda korzyść finansowa miast z organizacji zawodów. Wygenerowany w ten sposób ekwiwalent reklamowy wraz ze wzrostem wpływów z podatków, związanym z zawodami Ironman Poland, wyniosły łącznie dla trzech badanych miast niemal 8 milionów 900 tysięcy złotych. Patrząc szerzej, zawody przyczyniły się do wytworzenia wartości w całej gospodarce Polski. Według raportu Deloitte turyści zagraniczni, którzy przyjechali na zawody wytworzyli impuls popytowy o wartości 20,7 milionów złotych. Łącznie PKB Polski wzrosło dzięki temu o 38,3 milionów złotych - wynika z opracowania Deloitte.

Pierwsze zawody Ironman 70.3 w Polsce odbyły się w Gdyni 9 sierpnia 2015 roku. Od tego momentu organizacyjnie i sportowo rozwijały się rok w rok. Gdynia, z racji swojego położenia, od zawsze kusiła bardzo atrakcyjną częścią pływacką, która pozwalała na rywalizację w wodach Zatoki Gdańskiej.

Organizacja międzynarodowych zawodów w szczycie wakacyjnym to zawsze wielkie wyzwanie dla wszystkich w to zaangażowanych. Ile miasto Gdynia wydaje na triathlonowe święto? Zgodnie z danymi z Biuletynu Informacyjnego w 2021 roku promocja miasta Gdyni oraz Gdyńskiego Centrum Sportu oraz jej działalności podczas „Enea Ironman Gdynia 2021" wiązała się z wydatkiem 703 252 złotych. W 2022 roku te koszty wyniosły 633 739 złotych, w 2023 roku 678 048 złotych, natomiast w 2024 roku 691 056 złotych.

Usługa promocji miasta przez spółkę Sport Evolution podczas zawodów Ironman to jednak nie wszystkie wydatki. Gdyńskie Centrum Sportu ma duże infrastrukturalne zaplecze i doświadczenie w organizacji imprez masowych, co potwierdza chociażby podczas cieszących się dużym zainteresowaniem biegów na dystansie 10 km (Bieg Urodzinowy, Bieg Świętojański oraz Bieg Niepodległości).

Niepoliczalną korzyścią każdej imprezy sportowej jest jej wpływ na uświadamianie mieszkańców w kwestii dbania o formę fizyczną. Lekarze od lat przypominają, że regularne ćwiczenia polepszają stan organizmu, a także wpływają na wyższy komfort życia. Dla biznesu zdrowie pracowników przekłada się na mniejszą liczbę dni nieobecności w pracy oraz niższe wydatki publiczne związane z opieką zdrowotną.

- Instytut Badań Strukturalnych wskazuje, że jeśli co drugi nieaktywny Polak zacząłby ćwiczyć, liczba osób z nadwagą zmniejszyłaby się o około 200 tys., a oszczędności wynikające z redukcji absencji pracowników wyniosłyby nawet 3 mld zł. W 2019 roku, wartość PKB powiązana ze sportem wynosiła 47,5 mld złotych, co stanowiło 2,1 procent całkowitego produktu krajowego brutto (Spotdata, 2022) - argumentują twórcy raportu Deloitte.

©℗

eprasa.pl 2148ffdfda